Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 21 sierpnia.

Ruch antipojedynkowy, wdrożony w wielu krajach Europy dzięki męskiej i gorącej inicyatywie infanta Alfonsa Bourbońskiego, rozwija się ogromnie i liczy już we wszystkich warstwach społecznych mnóstwo popleczników.

W Austryi, jak wiadomo, ruch ten rozpoczęty został grudniową odezwą. Zaraz potem utworzył się w Wiedniu prowizoryczny komitet dla prowadzenia dalszej akcyi. Z Polaków do komitetu tego należą gubernator Biliński i prezes Jaworski, a z innych krajów koronnych 15 najwybitniejszych mężów. Zadaniem komitetu, który w czasie od stycznia do czerwca odbył cały szereg narad było omówienie celu ruchu antipojedynkowego, mianowicie „torować drogę dla poprawy ustawodawstwa co do ochrony czci i dążyć wedle możności do wprowadzenia sądów i rad honorowych, któreby były w możności zapewnić pokrzywdzonemu na honorze niekrwawe a rzeczywiste zadośćuczynienie i to w sposób odpowiadający dzisiejszej oświacie i pojęciom towarzyskim, tak, aby pokrzywdzony nie miał powodu do samowolnego szukania sobie zadośćuczynienia z bronią w ręku" Potem przyszła pod rozpatrzenie sprawa utworzenia wielkiego, obie połowy monarchii obejmującego związku dla praktycznego wprowadzenia powyższych planów w życie.

Co do pierwszej części programu prac komitetu wygotował członek Izby panów dr. Henryk Lammasch wyczerpujący referat: jakie są pożądane zmiany w ustawie karnej i w procedurze karnej dla intenzywniejszej opieki czci. Niektóre motywy swego referatu wyłuszczył dr. Lammasch także podczas dyskusyi budżetowej w Izbie panów dnia 31 maja a znalazły one wówczas poklask u reprezentantów administracyi sprawiedliwości. Również i przedłożone przez rząd zmiany ustawy prasowej uwzględniają do pewnego stopnia ogolne życzenia co do większej opieki czci.

Do tego referatu przybył referat drugi dr. Franciszka Kleina: wedle jakich zasad zorganizowane być mają wprowadzić się mające sądy i rady honorowe. Opublikowanie obu tych referatów ma nastąpić w najbliższym czasie.

W łonie zaś komitetu obie powyższe prace służyły za podstawę do opracowania statutów „ogólnej antipojedynkowej ligi w Austryi". Statuty te wypracował p. Chlumecky i obecnie przedłożone one już zostały władzy do zatwierdzenia.

Równocześnie jednak nie zapominano o szerzeniu agitacyi antipojedynkowej, chociaż pełna agitacya będzie mogła dopiero wówczas być rozwiniętą, gdy statuty ligi otrzymają zatwierdzenie i gdy wejdzie już ona w życie. Organizacya tej ogólnej ligi jest w ten sposób obmyślaną, że poszczególne ligi krajowe będą miały znaczną samodzielność. Celem tworzenia lig krajowych zwrócił się był komitet wiedeński do wybitnych osobistości w poszczególnych krajach z wezwaniem o przystąpienie do ligi i w ten sposób utworzył się już wielki komitet antipojedynkowy w Austryi, do którego należą:

z Galicyi: Leon Biliński, Apolinary Jaworski, Stanisław Madeyski, Andrzej hr. Potocki, Eustachy ks. Sanguszko i Stanisław hr. Tarnowski;

z Bukowiny: Antoni Kochanowski i Ryszard Wahle.

Zamiar zwołania tego wielkiego komitetu w pierwszej połowie tego roku, nie mógł być urzeczywistniony z powodu obradujących w owym czasie ciał parlamentarnych a materyał, jaki komitet ma do załatwienia, wymaga dużo czasu. Dlatego też wszystkie propozycye i wnioski ściślejszego komitetu będą dopiero w jesieni przedłożone komitetowi wielkiemu i zaraz potem nastąpi ukonstytuowanie się ogólnej ligi antipojedynkowej.

Sprawy zagraniczne.

Sprawy zamorskie.

Uwaga sterników wielkiej polityki ciągle jest zwrócona za oceany ku stronom, które jeszcze przedstawiają szerokie pole ohydnemu częstokroć łakomstwu. Straszliwe rewolucye w republice Haiti zapewne skończą się zaborem tej jak i sąsiedniej republiki murzyńskiej San Domingo przez Stany Zjedn. Byłoby to przykazaniem ludzkości, a podobno nie napotkałoby na opór u innych mocarstw.

Natomiast wcale drażliwą jest sprawa zatoki Delagoa, tylekroć wspominanej przed i podczas wojny boerskiej. Zatoka ta z portem Laurenzo Marquez, będąca w ręku portugalskim, ma poza sobą wązki pas ziemi, stykający się z Transvaalem, ztamtąd też wychodzi jedyna kolej żelazna, łącząca Transvaal z morzem. Zdawna patrzą łakomem okiem na tę posiadłość portugalską Anglicy; nieraz już głoszono, że Portugalia, niewolnica Anglii pod względem politycznym i finansowym, godzi się na odstąpienie Delagoy, ale zawsze sprawa się nie udawała z powodu oporu, zwłaszcza Francyi, która naprzeciw Delagoa posiada Madagaskar, tylko niezbyt szeroką cieśniną od lądu afrykańskiego odgraniczony.

Obecnie przybył do Laurenzo Marquez wielkorządzca angielskiej Afryki południowej lord Milner, i sprawa Delagoy znowu się naprzód wysunęła. Jedno z pism londyńskich doniosło, że Milner zawarł konwencyę, pozwalającą Anglikom zbudować nowy wielki port w Laurenzo Marquez. Doniesienie to snać było przez rząd zamówione, aby „Biuro Reutera" mogło zaraz sprostować, że chodzi o jedyny tam port stary. Widocznie Anglicy wiedząc, że aneksya tego pobrzeża portugalskiego napotkałaby trudności międzynarodowe, starają się innym sposobem dostać port w swoje ręce.

Już w roku 1887 zapewniano w Kapstadzie, że Anglia na lat 30 zadzierżawiła zatokę Delagoa. W r. 1900 twierdziły portugalskie pisma opozycyjne, że zawartą została nowa konwencya, której artykuł 2 opiewa: „Portugalia godzi się na utworzenie wielkiego towarzystwa angielskiego, które w wielkich rozmiarach ma przeprowadzić budowy portowe w Laurenzo Marquez, i z umówionych opłat portowych 15 proc. oddawać Portugalii". A różne oznaki przemawiają za tem, że tak jest, i że port wraz z całą administracyą i dochodami portowemi przejść ma w ręce angielskie.

Anglia zagarnęła teraz koleje transvaalskie, wiele jej przeto zależy na naprawie rzeczonego portu, podczas gdy wszelakiemi intrygami przeszkadzała wytworzeniu znośnych stosunków w Laurenzo-Marquez. Już, gdy w połowie lipca lord Milner miał przybyć do Delagoa, zapowiadano, że celem jego jest, dawniejsze umowy z Portugalią zamienić w konwencyę finalną, a naturalnie chodzi przedewszystkiem o utworzenie angielskiego towarzystwa portowego.

Dalej zapuszczać się Anglia nie będzie na razie, gdyż w listopadzie r. 1898 napewno doniesiono, a nie odwołano, iż Francya zawiadomiła Anglię, że zakupienie zatoki Delagoa, do którego Anglia już posiada prawo pierwszeństwa, uważałaby za akt nieprzyjaźny. Słychać też było, że Niemcy zagięły parol na Delagoę i w r. 1896 donosiły pisma angielskie, że Rzesza niemiecka stara się nabyć wszystkie udziały kolei Delagoa.

Rząd chiński doczekał się nareszcie ustąpienia wojsk obcych z Tientsinu, tworzącego przystęp do stolicy Chin. Obecnie stara się o wycofanie wojsk obcych z Szangaju i toczą się już rokowania dyplomatyczne między temi państwami, które utrzymują załogi w Szangaju: Anglią, Francyą, Japonią i Niemcami. Sprawa ta niezmiernie ważna, gdyż Szangaj leży przy ujściu do morza głównej arteryi ekonomicznej Chin, Yangtsekiangu.

Czy przystaną mocarstwa na ustąpienie z Szangaju? A chodzi o to, aby wszystkie równocześnie na to się zgodziły, i tak, aby się nie wydawało, że które mocarstwo, lub jakie dwa mocarstwa szczególnie się przyczyniły do wyrządzenia tej przysługi Chinom, tudzież, aby akt wycofania był równocześnie i w zupełności wykonany a oraz aby żadnemu mocarstwu Chiny jakichś osobnych korzyści nie przyznały potajemnie. Zapewne przeto ewakuacya Szangaju nie rychło, jeśli wogóle kiedy, nastąpi.

Z Mandżuryi ciągle nadchodzą niepomyślne dla Rosyan wiadomości. Cholera szerzy się okropnie; Rosyanie nie byli na nią przygotowani, więc brak lekarzy i lekarstw, ludzie tysiącami giną jak muchy. Rosyjskie miasta wschodnio azyatyckie domagają się od rządu kredytu conajmniej dwu milionów rubli na odpędzenie widma, które już do nich dociera.

W całej Mandżuryi panuje faktycznie stan wojenny. Wszędzie się snują watahy czunguzów (opryszków chińskich), z któremi załogi rosyjskie ciągle ścierać się muszą. Tu i ówdzie zastrzelą czunguzi kozaka albo złapią karawanę towarową i prowadzących ją kupców na stosie palą. Rosyjskie władze administracyjne muszą czuwać nieustannie, wojsko ciągle być gotowem do odparcia opryszków, z którymi też ciągle muszą się ścierać rozłożeni wzdłuż linij kolejowych osiedleńcy rosyjscy.

Kolej Mandżurska ciągle nie dopisuje; koszt ogromny, dochody nijakie, ciągle gdzieś się psuje. Odzywają się bardzo poważne głosy, uznające budowę tej kolei poprostu za szaleństwo. A przytem naprężone stosunki z Japonią i z Koreą. Wogóle siedzą Rosyanie w Mandżuryi jak na wulkanie, i doskonale to czują, chętnieby też wedle konwencyi z Chinami wycofali się z tego przeklętego kraju, ale względy polityczne nie pozwalają. Mikołaj I. pozostawił przykazanie, że gdzie chorągiew rosyjską wywieszono, tam już ona pozostanie!

Cały kraj Nadamurski dopóty nie będzie miał wartości, dopóki prawy brzeg Amury pozostanie w ręku Chińczyków, który, jak to już bywało, mogliby zagrodzić tę rzekę, jedyną w owych stronach drogę do morza na przestrzeni 2.000 kilometrów. Prasa wschodnio-sybirska usilnie żąda aneksyi całego prawego pobrzeża Amuru aż po góry Czingańskie.

Francuzi uporczywie dążą do dalszych zaborów w Syamie, gdzie się spotykają z Anglikami. Poseł francuski w Bangkoku (stolica Syamu) bawi obecnie w Paryżu.

Korespondencye.

Londyn 17 sierpnia.

(Rozwój dziennikarstwa w Anglii)

Od kilku lat widzieć można w Warszawie, Krakowie i Lwowie przekupniów, robotników i dorożkarzy czytających codziennie w wolnych chwilach gazety. Takie same spostrzeżenia czynili podróżni w Londynie jeszcze przed 60 laty. W owym czasie były tu gazety stosunkowo drogie; musiano opłacać stempel dziennikarski. Pisma, za które teraz płaci się po 1 penny, kosztowały przed 60 laty po 6 penceów tj. 60 halerzy. Gazet wychodziło wtedy niewiele; miały szczupłą liczbę prenumeratorów. Dzienniki były niedostępne dla mas szerokich, czytający dorożkarze itp. należeli do wyjątków. Przytem trzeba nadmienić, że w kraju był wielki procent analfabetów.

Dziś dziennikarstwo w Anglii jest nadzwyczajnie rozpowszechnione; dla robotnika, wieśniaka jest gazeta niezbędnym chlebem codziennym. Pod względem rozszerzenia się prasy peryodycznej Anglia wiedzie prym między wszystkimi cywilizowanymi narodami. Na rozwój dziennikarstwa wpłynęło w wysokim stopniu założenie szkół publicznych, wprowadzenie przymusu szkolnego w r. 1870 i konkurencya interesów. Podniesienie się oświaty i polepszenie bytu materyalnego klas spowodowały rozszerzenie się kół czytelników czasopism. Prasa stała się w Anglii w przeciągu ostatnich 25 lat jedną z głównych gałęzi przemysłu. Wziąwszy na uwagę redaktorów, stałych współpracowników, reporterów, agencye dzienników, zecerów, drukarzy, dystrybucye gazet i wszystko, co z układaniem i szerzeniem gazet pozostaje w związku, przekonamy się, że w zjednoczonem królestwie co najmniej 200.000 ludzi ma w dziennikarstwie źródło zarobku i uzyskuje wcale dostatni kawałek chleba. Jaki olbrzymi obrót kapitałów powodują dzienniki w ciągu roku, nie da się obliczyć. W samym Londynie dzienniki polityczne wprawiają w ruch kapitał wynoszący co najmniej 100,000.000 koron, w całym zaś kraju obrót z pism codziennych wynosi co najmniej 20 razy tyle.

Przypatrzmy się londyńskiej prasie codziennej: Urzędowa *London Gazette*, podająca tylko wiadomości dworskie, ogłoszenia urzędowe, ma znaczne dochody z publikowania wyroków, edyktów sądowych itp., które opłacają dotyczące strony. Wspomniana gazeta ma na swe usługi całą prasę codzienną, mianowicie 11 gazet porannych i 9 wieczornych. Biorąc na wzgląd cenę dzienników, dowiemy się, że najdroższy jest *Times*, uważany za kierujący organ publicznej opinii w Anglii; numer pojedynczy kosztuje jeszcze obecnie 3 pence tj. 30 halerzy. Inne gazety jak *Morning Post*, *Morning Advertiser* doszły z czasem do przekonania, że „zaszczyt" trzymania się starych wysokich cen jest bardzo kosztowną zabawką. Publiczność bowiem woli prenumerować gazety po 1 penny; są to *Daily Telegraph*, *Daily Chronicle*, *Standard*, *Daily News* i przed 12 laty założony *Daily Graphic* (illustr.)

Do roku 1897 wszystkie te gazety (poranne) owładnęły niepodzielnie opinię publiczną. Podobnie też nadzwyczaj poczytnymi były dzienniki wieczorne: *Globe*, *Pall-Mall Gazette* i *Evening Standard*. Dopiero założone później *Echo*, kosztujące zaledwie pół penny stworzyło wspomnianym pismom silną konkurencyę. *Daily Telegraph* i *Standard* zniżyły wtedy cenę, i zaszedł wypadek niebywały, że to ostatnie pismo rozeszło się kilka razy w 275.000 egzemplarzy dziennie. Choć takie dnie często się nie powtarzały, mimo tego redakcya *Standarda* ogłasza bez przerwy, że zawsze w takiej liczbie się rozchodzi. Najpoczytniejsze są obecnie w naszem mieście gazety, kosztujące po pół penny za egzemplarz: *Echo*, *Evening News*, *Star* i *Sun*.

Dzienny nakład pism porannych w Londynie wynosi obecnie 1,200.000 egzemplarzy, wieczornych zaś 900.000. Stanowi to dzienny dochód z rozsprzedaży gazet 250.000 koron brutto. Odliczywszy wydatki agentów, roznosicieli gazet itp. wynoszące 100.000 kor. reszta stanowi dochód netto. Drugim źródłem dochodu są inseraty. Wszystkie poranne pisma dają dochodu dziennie 120.000 koron, wieczorne zaś 15.000 kor. O sumach tych można nabrać wyobrażenia, gdy się je obliczy w rocznym obrocie. Londyńczyk jest, jak widzimy, dobrym rozsprzedawcą gazet; czy jest zarówno dobrym ich czytelnikiem to inne pytanie. Możnaby powiedzieć, że czytanie dzienników, jest w Anglii takim samym sportem jak: wyścigi, criket, foot ball itp. Gdyby sport czytania gazet wyszedł z mody, ilość prenumeratorów spadłaby niewątpliwie do połowy.

Jan Wołożyński.

Po strajku rolnym.

Csas zamieszcza rozmowę pewnego obywatela z plebanem ruskim, starym wiekiem ale młodym opiniami.

— Wszystko dzienniki polskie przypisują strajk agitacyi narodowej ruskiej, a to jest tylko następstwo, że panowie oddali ziemię żydom w dziedzictwo lub posesyę. i od nich niekiedy uczą się wyzysku robotnika.

— Nie zaprzeczy ksiądz proboszcz, że ten ruch, zagrażający zarówno dworom, plebaniom jak ludowi pracującemu, był podniecony sztucznie przez agitatorów, ich pisma podburzające i ich ustną propagandę.

— To trudno; zapaloną młodzież hamować na darmo, a oni mówią, nie w ten sposób rozbudzi się poczucie narodowe u ludu. P. kolator wie, ja nie należę do tych zapaleńców, ale i wy swoich macie radykałów i socyalistów, którzy naszym pomagają.

— Księże proboszczu, ale do czego to prowadzi obudzenie poczucia narodowego przez nienawiść. Ksiądz mówisz codziennie przy mszy św. tyle razy: „Mir wsim".

— Od narodu oddzielać się nie można — mówi proboszcz — i ja się lękałem, że po ostatnich wyborach, w których czynny brać musiałem udział, utracę względy p. kolatora.

— Ja mało zajmuję się polityką i niekandydowałem; patrzę na wzorową pracę pasterską księdza proboszcza, a wybory mało mnie obchodzą, zwłaszcza, że w tym powiecie wybrano księdza ruskiego, bardzo spokojnego i umiarkowanego.

— To moskalofil — mówi proboszcz — ale panowie posłowie polscy na ostatnich sejmach weszli w umowę z moskalofilami. Moskalofile niechcą gimnazyów ruskich; mówią, że nie życzą sobie, aby ich synowie uczyli się w tym języku pastuchów; oni jednego tylko żądają: katedry języka i literatury rosyjskiej na uniwersytecie lwowskim.

— O kompromisie Polaków z moskalofilami na sejmie poraz pierwszy słyszę i choć nie jestem posłem, mogę księdza proboszcza zapewnić, że on nie istnieje.

— Myśmy się temu dziwili, że Polacy przeciw narodowcom ruskim popierają tych, co jawnie ciągną do Moskwy — ale to taka polityka; rozdzielić Ruś na dwie połowy: tę galicyjską oddać na polonizacyę — Ukrainę i tamte prowincye oddać na zmoskwiczenie.

— Co ksiądz proboszcz mówisz: Polacy Ukrainy na pastwę Rosyi oddać nie mogą, z tej prostej przyczyny, że jej nie mają, ale ją posiadają Moskale i gnębią na równi Małorusinów jak Polaków. Naturalnem byłoby tylko zbliżenie Polaków z szczerymi Rusinami na wspólnym gruncie katolickim.

— Moskalofile — odpowiada proboszcz — nie dbają o cerkiew unicką, a choć czasem się przymilają do Rzymu — to w gruncie ciągną do schizmy.

— Oby, księże proboszczu, narodowcy silnie stali przy cerkwi, unii i Rzymie — ale niestety tak nie jest. Radykalizm Ukraińców podszyty hajdamacczyzną, która także była schizmatycką, a często bywa dziś bezwyznaniową i wam księżom od nich największe grożą niebezpieczeństwa

Proboszcz zwrócił rozmowę na inne tory, twierdząc, że Polacy na sejmie i Polacy u rządu kierują się wobec Rusinów zasadą *divide et impera*, rozbijają solidarność narodową, ciągle kaptując sobie coraz to inne stronnictwa i osoby.

— Nie — odrzekłem — nie o rozdział tu chodzi; ale cała historya czterdziestoletnia naszych sejmów, jest ciągłem poszukiwaniem ze strony Polaków *modus vivendi* z Rusinami, ciągłem staraniem wyszukania takich Rusinów, którzyby nas mniej nienawidzili. W tym celu powstają kompromisy i Polacy ciągle robią ustępstwa i ofiary, a zamiast miru i zgody, wzmaga nienawiść.

— Prawda — mówi proboszcz — tak było z Ławrowskim, z metropolitą Litwinowiczem, tak później z Romańczukiem i Barwińskim; ale to do niczego nieprowadzi, bo poczucie narodowe ruskie nieda się wstrzymać w dążeniu do samodzielności.

— Czy ta samodzielność, to wygnanie nas z tej ziemi, gdzie jesteśmy z wami odwiecznie, którą tylokrotnie obroniliśmy za Kazimierza W. od Węgrów, później od Tatarów i od Moskwy? Za co wy nas nienawidzicie? Spojrzyjcie, gdzie jest kraj o dwóch narodowościach, gdzieby silniejsza więcej przyznała praw słabszej. Czy za Karpatami, gdzie Węgrzy gnębią Słowaków i Rusinów, czy za drugą granicą pod rządem rosyjskim, czy pod rządem pruskim?

— Lecz wyście zabrali nam szlachtę, a dziś polonizuje się wszędzie mieszczaństwo przez sokołów i inne stowarzyszenia polskie; nie dziwcie się, że ruch narodowy ruski musi być ludowym i socyalnym, bo nam tylko lud pozostał i garstka ruskiej inteligencyi.

— Jeśli u góry szlachta i kniaziowie ruscy dobrowolnie jednoczyli się z szlachtą polską na równych prawach i wolnościach — to przecież nie gwałt. I nie gwałtem, księże proboszczu, polonizują się w części miasta na Rusi, ale siłą kultury polskiej.

13

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Oczekiwanie było nie długie. Boczne drzwi rozwarły się z hałasem, na progu zaś, jasno ubrany, promieniejący, wesoły, stanął Henryk Korski.

Stary fabrykant powstał, szeroko otwierając ramiona.

Jakkolwiek zdumiony tem uroczystem przyjęciem, młody człowiek przybliżył się jednak, witając serdecznie ojca.

— List odebrałem — przemówił p. Wilhelm namaszczonym głosem — i, dziecko drogie, w tak ważnej chwili życia, błogosławię ci z całego serca.

Chochlik wesela zaigrał śmiechem, z trudnością wstrzymywanym, na ustach Henryka. Ton ów wydał mu się tak komicznym, iż w błękitnych oczach snop iskier zapałał i przygasł, poczuciem przyzwoitości powstrzymany.

— Dziękuję. Rodzice nie gniewali się za to nagłe postanowienie?

— Nie. Co do mnie, zadowolony nawet jestem, że przyśpieszasz tak ważny krok w życiu. Bałem się zawsze dla ciebie zbytnio przedłużanych szaleństw młodości. Mężczyzna mając dopiero własne ognisko domowe, własną żonę...

— No, cudza też czasem bywa nie do odrzucenia — wtrącił Henryk wesoło.

Korski udał, że nie słyszy tej lekkomyślnej uwagi.

— Mając własną żonę i dzieci — ciągnął — pojmuje dopiero naprawdę doniosłość swoich obowiązków i spełniając je uczciwie, staje się rzeczywistą podporą kraju.

Henryk z coraz większą trudnością śmiech powstrzymywał. W takiej roli nie zwykł „starego" widywać.

— Dobrze zatem robię, że się żenię? — zapytał wesoło.

— Doskonale.

— A więc, niech mnie ojciec uściska i po co te kazania! Nie znoszę patryarchalnego nastroju.

Ucałowali się serdecznie.

— Chciałem ci tylko powiedzieć...

— No, no, mój ojcze, nie jesteś przecież kaznodzieją! Proszę zresztą, — dodał serdecznie, choć z udaną powagą — o względy szacunku, należnego współwłaścicielowi firmy „Wilhelm Korski i Syn".

Roześmiali się obaj.

— Oto przyszła firmy tej władczyni — zakończył wyjmując z pugilaresu i kładąc przed ojcem dużą fotografię gabinetową.

Korski pochwycił ją chciwie, podniósł do oczów i odłożywszy napowrót na biurko, zaczął rozpacznie szukać po kieszeniach.

— Henryś, nie widziałeś okularów? — pytał zaalterowany.

— I nastrój dyabli wzięli — szepnął młody człowiek pod wąsem. a ubawiony zakłopotaniem ojca, śmiał się już jawnie, bez cienia zresztą złośliwości, lecz z poufałością, jaka widocznie między nim a ojcem istniała.

Okulary znalazły się tymczasem szczęśliwie.

— Ooo, piękna! Bardzo piękna! — podziwiał pan Wilhelm. — Znać, że wielka pani, w każdym calu... No, a jakżeż tam z posagiem?

— Korscy nie potrzebują chyba posagiem się reparować — rzucił młody z pewnym odcieniem dumy. — Zresztą hrabianka Halińska ma tyle, że odemnie nigdy zależną nie będzie.

— To dobrze, bardzo dobrze, bo posiadając grosz własny, potrafi i twego nie marnować. Śliczna, prześliczna!... Henryś, powiedz mi, czy to... czy to... prawdziwe?

— Co?

— Niby... niby tytuł hrabiowski?

— Najautentyczniejszy, otrzymany przed dwustu z górą laty przez pradziada jej, wojewodę, od cesarza austryackiego, po odsieczy Wiednia.

Czerwone policzki fabrykanta pociemniały silniej jeszcze, a oczy dumą błysnęły.

— Henryk — zawołał z radosnym wybuchem — jak myśmy w górę poszli!

— Psst!...! — syknął młody ostrożnie, wskazując wzrokiem na pokój sąsiedni, w którym pracowali podwładni ojca.

Stary Korski podniósł głowę do góry, z usprawiedliwioną a szlachetną dumą.

— Czy sądzisz, że mi to uwłacza, lub że słowa podobne zmniejszą w ich oczach moją powagę? Przeciwnie, ja się tem szczycę, że przechodząc twardą szkołę w dzieciństwie, biegałem po tem samem podwórzu boso nieledwie, bo w trepkach drewnianych na gołych nogach. Jeżeli zakłady nasze dają dziś utrzymanie kilkuset rodzinom, to fakt ten przejmuje mnie dumą, nie każe jednak zapominać o przeszłości.

Żart i sceptycyzm pierzchnęły z ust Henryka. Tym razem pochylił się do ręki ojca i ucałował ją szczerze.

— Zresztą — dodał Korski z właściwym mu zdrowym rozsądkiem — byłbym śmiesznym, ukrywając rzeczy podobne. Wszak oni — tu wskazał na pokój sąsiedni — i tak dobrze o tem wiedzą. Przejdźmy jednak do rzeczy żywotniejszych dziś dla mnie... Wiem, że Borowa nie kupiłeś; żeniąc się jednak w sferach arystokratycznych i ziemiańskich, zechcesz zapewne dla postawienia się na równej z niemi stopie, nabyć majątek i na wsi zamieszkać.

Henryk zbyt dobrze znał ojca, aby w głosie jego, spokojnym na pozór, nie odczuć niepokoju i obawy.

— Jeżeli ty, ojcze, masz wysoce rozwiniętą dumę i ambicyę, niechże i mnie wolno będzie jej się nie wyrzekać. Na podwalinach pomyślności naszej, przez ciebie założonych, powinny młodsze ręce budować dziś dalej. Jakkolwiek bogaci, jesteśmy w kraju obcy, nieznani i bez moralnego znaczenia. Moją więc rzeczą będzie nietylko pomnażać fortunę, lecz dźwignąć Korskich na poziom rodów wpływowych, przodujących ogółowi.

Czerwone policzki starego fabrykanta pałały jeszcze silniej; zdawał się słuchać syna, jak objawienia.

— Tam, na wsi, kupiwszy nawet rozległy majątek, będę uważany wśród starych rodów ziemiańskich za przybysza, za *homo novus* a brak przeszłości szlacheckiej i antenatów, każe mi zawsze podrzędną odgrywać rolę. Tu pozostawszy na gruncie, z którego wyrosłem, mogę pracą, umiejętnem użyciem fortuny i inicyatywą, stanąć na czele przemysłu i finansów, stać się jednym z tych, przed którymi wszystkie chylą się głowy.

— Moja krew, moja krew — szeptał stary Korski.

(Ciąg dal. nast).

— Ale wy teraz sięgacie do ludu i wszędzie zakładacie kaplice łacińskie.

— Kaplice łacińskie budują się dla łaciników i Polaków, bo kraj ten kilkakrotnie był przez ludność polską skolonizowany, a jeśli w wyższych warstwach odbywał się proces polonizacyi, w niższych odbywał się od wieków i odbywa do dziś dnia proces zruszczenia ludu mazurskiego.

— Ale w tym jest zamach na naszą cerkiew i narodowość.

— Nie, księże proboszczu, w tem jest tylko restytucya — i restytucya więcej religijna, niż narodowa.

Na tem przerwała się nasza rozmowa i powróciliśmy do spraw potocznych. Zostało z niej bolesne wrażenie: że w dzisiejszych czasach patryotyzm zatwierdza się tylko przez antagonizm; mało w nim dostrzegać można miłości dla spraw ojczystych, rosnącą tylko nienawić dla w półplemieńców Do tego antagonizmu narodowościowego przyłącza się na Rusi walka klas. Wszystkie siły budzącej się narodowej świadomości Rusinów idą na politykę, na walkę, agitacye i skargi. Żądają coraz to nowych gimnazyów i uniwersytetu, a cała produkcya naukowa i literacka, od pół wieku na Rusi galicyjskiej, da się zamknąć w jedną szafę biblioteczną. Strajki rolne, a za nimi bojkot właścicieli Polaków — a zupełna nieproduktywność Rusinów w pracy ekonomicznej. Żądają broni od Polaków na to, aby ją przeciw Polakom obrócić.

Z negacyi nigdy nie wyrosło życie, a czcza nienawiść nie była nigdy dźwignią odrodzenia narodowego. — Inaczej Czesi dorobili się pracą naukową, cywilizacyjną i ekonomiczną sił, zanim stanęli do walki z obcym germanizmem. Z polskością ma nietylko Ruś powinowactwo szczepowe, ale wspólność ośmiu blisko wieków, chwały i wolności.

Jeszcze jedna myśl i pytanie z tej rozmowy wynikło. Widoczny rozdział coraz głębszy dwóch obozów na Rusi Wybór między tymi, ktorych dotąd zwano moskalofilami, czy świętojurcami, a tymi, co się zowią narodowcami czy Ukraińcami, trudny. Wiemy, gdzie pierwsi dążą i ciężą — ale nie wiemy, gdzie się drudzy w swej namiętności i szowinizmie zatrzymają.

Ustawowy czas pracy.

Dekretem z 28 marca b. r. oznaczono we Francyi szczegółowo wyjątkowe wypadki, dozwalające na przedłużenie maksymalnego czasu pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Maksymalny czas pracy nie jest we Francyi ustanowiony równomiernie dla wszystkich kategoryj zakładów przemysłowych. We fabrykach (*manufactures et usines*) na podstawie ustawy z r. 1848 obowiązuje 12 godzinny dzień pracy, o ile zatrudniają one tylko dorosłych robotników płci męskiej (od 18 lat począwszy) Warsztaty (*ateliers*), w których są zatrudnieni tylko dorośli mężczyźni, nie mają ustawowo ograniczonego czasu pracy. Natomiast we wszystkich zakładach przemysłowych, czy fabrykach, czy warsztatach, czy przy budowach, gdzie pracują kobiety, dziewczęta i dzieci bądź wyłącznie, bądź wspólnie z dorosłymi mężczyznami, pod jednym dachem, czy na jednym placu (np przy budowie), maksymalny czas pracy wynosi zarówno dla kobiet i dzieci, jak i dla dorosłych mężczyzn na mocy ustawy Millеranda z 1900 r. 11 godzin; w 1903 i 1904 r. będzie wynosił $10^1/_2$ godzin; po r. 1904 tylko 10 godzin. Wówczas z ustawowego 10 godzinnego czasu pracy będzie korzystała bardzo znaczna część francuskiej klasy robotniczej; liczba zakładów mięszanych, t. j. zatrudniających zarówno dorosłych mężczyzn jak i kobiety i dzieci w tych samych budynkach, jest bowiem stosunkowo bardzo wielka

Jasną jest tendencya urządzenia, że robotnicy dorośli, pracujący razem z kobietami i dziećmi, mają maksymalny czas pracy taki sam, jaki ustanowiono dla kobiet i dzieci, a krótszy od maksymalnego czasu pracy dla tych zakładów fabrycznych, w których są zatrudnieni sami dorośli mężczyźni. Takie nierówne traktowanie w tem ma swą przyczynę, że w zakładach mięszanych pracują często całe rodziny, równomierny przeto czas pracy dla całej rodziny ułatwia jej egzystencyę i podtrzymuje życie rodzinne. Obecne urządzenie zresztą jest stanowczo tylko stanem przejściowym, prowadzącym do skrócenia maksymalnego czasu pracy także w tych fabrykach, w których pracują sami dorośli mężczyźni.

W maksymalny czas pracy wlicza się we Francyi jednogodzinną przerwę odpoczynkową. Przerwa ta musi następować równocześnie dla wszystkich robotników, zatrudnionych przez te same godziny w jednym zakładzie; zostawiane tzw. „szycht rezerwowych“ (relais) w czasie, gdy „szychty“ normalne spoczywają — jest wzbronione. Poczyniono bowiem doświadczenia, że takiem urządzeniem porządku pracy, pracodawcy utrudniają kontrolę nad zachowaniem maksymalnego czasu pracy i mogliby dopuszczać się w tym kierunku nadużyć.

Sam system luzujących się nawzajem szycht robotniczych nie jest zabroniony, każda szychta musi wszakże pracować jednym ciągiem przez cały swój czas roboczy z należną jej przerwą odpoczynkową, wliczoną w normalny czas pracy.

Szychty rezerwowe wyjątkowo są dozwolone w kopalniach i w tych gałęziach przemysłu, którym minister przyzna taką ulgę drogą rozporządzenia (chodzi głównie o niektóre rodzaje przemysłu tekstylnego). Praca kobiet, dziewcząt i dzieci w nocy tj. od godziny 10 wieczorem do 4 rano nie jest dozwolona.

Przytoczony na wstępie dekret z 29 marca br. dozwala przedłużać — ex lege — maksymalny czas pracy o pewną ilość godzin (z reguły do dwu godzin) dla pewnych czynności, których nie można wykonywać w zwyczajnym czasie pracy np. dla czyszczenia maszyn, dalej dla pracy, której nie można dowolnie przerywać, gdy raz została zaczęta, następnie dla drukarń i litografij, z okazyi wypadków elementarnych itd.

Ustawowo ograniczono czas pracy przemysłowej — prócz Francyi — tylko w Austryi i w Szwajcaryi. Dla porównania podajemy w krótkości odnośne postanowienia, obowiązujące obecnie w Austryi.

Powszechne (dla wszystkich kategoryj robotników) ograniczenie do czasu pracy istnieje w Austryi tylko w przedsiębiorstwach, prowadzonych fabrycznie. Maksymum wynosi 11 godzin na dobę. Nie wlicza się w to obowiązkowej (nietylko w fabrykach, lecz we wszelkich przedsiębiorstwach przemysłowych) przerwy na odpoczynek, która wynosi $1^1/_2$ godziny. Na pauzę południową przypadać ma z tego 1 godzina. Dalsza pauza półgodzinna może odpaść w części lub w całości, lub później trwa nie więcej, jak pięć godzin Postanowienie o maksymalnym czasie pracy nie odnosi się do robót pomocniczych, z konieczności przedsiębranych przed rozpoczęciem właściwego ruchu, lub po jego ukończeniu (np. do ogrzewania kotłów, czyszczenia maszyn itd.)

Dzieci niżej lat 12 nie wolno zatrudniać w żadnym przemyśle, niżej lat 14 w przemyśle fabrycznym. W przemyśle niefabrycznym wolno zatrudniać dzieci od lat 12—14 tylko lżejszą pracą, nie dłużej jak ośm godzin dziennie i nigdy w nocy tj. od godziny 8 wieczór do godziny 5 rano. W przedsiębiorstwach fabrycznych nie wolno zatrudniać pracą nocną w wyżej podanych godzinach ani robotników młodocianych, ani kobiet.

Niektóre kategorye przemysłu mogą — w miarę szczególnych potrzeb — uzyskać drogą rozporządzeń ministeryalnych: skrócenie przerwy odpoczynkowej, zezwolenie na pracę nocną robotników młodocianych od 12 lat, na przedłużenie maksymalnego czasu pracy fabrycznej najwyżej o godzinę, na nieprzerwalny ruch w dzień i w nocy w pewnych gałęziach fabrycznych; (rozporządzenie normuje przytem sposób zmiany „szycht“), wreszcie zezwolenie na pracę nocną robotników młodocianych od lat 14 do 16, tudzież kobiet w przedsiębiorstwach fabrycznych (praca nie może w takim razie trwać dłużej nad 11 godzin na dobę).

Ministerstwa mogą także, mianowicie w pewnych kategoryach przemysłu nie fabrycznego, ze względu na szczególne niebezpieczeństwa, wzbronić zatrudniania robotników młodocianych i kobiet.

We wszystkich powyższych kierunkach obowiązują w Austryi rozporządzenia ministeryalne, dopuszczające wyjątków dla całych gałęzi przemysłu.

Wyjątki co do maksymalnego czasu pracy są możliwe także w poszczególnych przedsiębiorstwach fabrycznych. Mianowicie w wypadkach nagłej potrzeby, każde przedsiębiorstwo fabryczne może, za zawiadomieniem władzy przemysłowej, przedłużyć maksymalny czas pracy — nie dłużej jednak, jak na przeciąg trzech dni co miesiąc. Na przedłużenie czasu pracy w obrębie trzech tygodni, może wyjątkowo udzielić pozwolenia władza przemysłowa I instancyi, w obrębie jeszcze dłuższego terminu władza polityczna krajowa.

Dla górnictwa istnieją u nas odrębne przepisy. Przypomnieć z nich należy zeszłoroczną ustawę o maksymalnym 9 godzinnym dniu pracy dla każdej szychty robotniczej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 21. Sierpnia 1902

Kalendarzyk.

W piątek 22 sierpnia Filipa Op. — Gr. kat. Mafeja Ap. — Kalendarz słowiański Radomiła.
Wschód słońca 5·11, zachód 6·52.

W sobotę 23 sierpnia Filipa B. — Gr. kat. Ławrentyja M. — Kal. słow. Cichomiła.
Wschód słońca 5·12, zachód 6·50.

W niedzielę 24 sierpnia Bartłomieja. — Gr. kat. Jowpła Ar. — Kal. słow. Cieszymira.
Wschód słońca 5·13, zachód 6·48.

— **Arcyksiążę Rainer** dokonał dziś inspekcyi 1 p. ułanów obrony krajowej, a wieczorem wyjedzie do Czerniowiec, gdzie dnia 22 b. m. dokona inspekcyi 22 pp. obrony krajowej. Z Czerniowiec wyjeździ o godzinie 1·45 popołudniu do Kołomyi, gdzie przybędzie o godzinie 3.36 popołudniu. Tutaj przenocuje a na drugi dzień rano uda się powozem do Jabłonowa na inspekcyę 36 p. obrony krajowej, a następnie powróci wieczorem do Kołomyi na noc. 24 bm. dokona inspekcyi 85 brygady obrony krajowej, poczem o godzinie 4·5 popołudniu wyjedzie z Nadwórnej do Lwowa, tu zatrzyma się do rana do godziny 4 15 minut, o którym to czasie uda się do Przemyśla, gdzie przybędzie o godzinie 6 30 rano W Przemyślu dokona arcyksiążę inspekcyi 90 brygady obrony krajowej i przenocuje. Nazajutrz po inspekcyi 89 brygady krajowej, która odbędzie się 27 bm. o godzinie 10·8 przedpołudniem, wyjedzie arcyksiążę do Nowego Sącza, 29 bm. dokona inspekcyi 46 dywizyi obrony krajowej, poczem o godzinie 5·18 popołudniu wyjedzie do Wiednia.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał głównemu nauczycielowi w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie dr. Janowi Jachnie z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

— **Przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Leopolda Kliera z Żabna do Biecza, Stanisława Matuzińskiego z Przeworska do Chrzanowa; nadał adjunktom sądowym okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego posady: Józefowi Biesikowi w Chrzanowie a drowi Kazimierzowi Kłodzińskiemu w Dąbrowej. Zamianował adjunktami auskultantów Wojciecha Janika w okręgu krak. wyż. sądu kraj. dra Wład. Urbańskiego w Żmigrodzie, dra Jana Laberscheka w Kalwaryi, Józefa Młodzianowskiego w okręgu krak. wyż. sądu kraj. dr. Artura Lużadzkiego w Żabnie, dr. Juliana Nowotnego w Jaśle, Michała Wygodę w Przeworsku, dr. Piotra Marczaka w okręgu krak. wyż. sądu kraj.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa Stanisława Lisikiewicza zarządcą dóbr skarbowych, a elewów leśnictwa Michała Parylaka i Maksymiliana Glińskiego asystentami leśnictwa.

— **Frekwencya na uniwersytetach.** Dziennik rozporządzeń ministerstwa wyznań i oświaty“ ogłasza zestawienie frekwencyi na uniwersytetach austryackich w letniem półroczu 1902. Ogółem na wszystkich ośmiu wszechnicach było zapisanych 16.584 słuchaczy. Z liczby tej przypadało 1138 na wydział teologiczny, 8658 na wydział prawniczy, 2470 na medyczny, wreszcie 4318 na filozoficzny. Liczbami temi objęci są zarówno zwyczajni, jak nadzwyczajni słuchacze i hospitanci. Z kobiet uczęszczało na wydział prawniczy 29 (wszystkie w Hradcu), na medyczny 11 (2 w Pradze i 9 w Krakowie), na filozoficzny 327 słuchaczek i hospitantek. Na uniwersytecie lwowskim było w dniu 31 maja br. 146 słuchaczy teologii, 1009 prawników, 90 medyków i 355 słuchaczy filozofji. Na uniwersytecie krakowskim 114 słuchaczy teologji, 681 praw, 139 medycyny i 611 filozofji. Na uniwersytecie czerniowieckim: 36 słuchaczy teologji, 371 praw i 111 filozofji.

— **Zaręczyny.** Księżniczka Stefania Swiatopełk Czetwertyńska, córka ks. Stanisława i nieżyjącej Maryi z hr. Broel-Platerów, zaręczyła się z hr. Karolem Raczyńskim, synem hr. Ed. i nieżyjącej Maryi z hr. Krasińskich.

Kronika lwowska.

= **Z miasta** piszą nam: W bramie przechodniej kamienicy Audriolego w rynku, gromadzą się urwisze i kieszonkowi złodzieje, z których pierwsi wyprawiają różne psoty przechodzącym tamtędy kobietom, drudzy zaś korzystając z chwilowego zamieszania operują kieszenie przechodniów. Zauważono, że na widok policyanta, pełniącego służbę w rynku, urwisze i złodziej uchodzą w bramy tej kamienicy, by ukryć się w jej podwórzu, wiedzą bowiem, że przechód przez nią, jakkolwiek służy do użytku publicznego, wolny jest od inspekcyi policyjnej. W interesie bezpieczeństwa publicznego i mienia potrzeba, aby dyrekcya policyi uznała ten przechód za publiczny, jakim jest w istocie, i poleciła ajentom i żołnierzom policyjnym czuwanie nad nim.

= **Z izby sądowej.** Na dzisiejszej rozprawie w sprawie zaburzeń czerwcowych słuchany był najpierw słynny Józef Przyjemski rębacz, który odsiaduje obecnie karę 8 miesięczną za obrazę religii i majestatu. Nie zeznał on jednak nic ciekawego, przeciwnie odwołał swoje zeznania w śledztwie złożone.

Słuchano potem kilku świadków, którzy w chwili krytycznej znajdowali się w pobliżu miejsca zaburzeń. Julia Sawińska zeznała, iż widziała jak żołnierz kopnąwszy kobietę, chwycił ją za rękę i ciągnął do środka oddziału. W obronie kobiety stanął Słotwiński.

Katarzyna Budna zarobnica w dniu rozruchów była na „głosowaniu“ na „sztryce“ co ma oznaczać, że słuchała mowy na pl. Strzeleckim. Stanęła naprzeciwko „pompierów“ na drodze. Była odwrócona plecami do wojska. Gdy wojsko nadeszło, odwróciła się i widziała, jak żołnierz kopnął kobietę, dalej jak Słotwiński wyciągał ją ze środka kompanii, w którą się „zamotała“.

Dalsi świadkowie Jan Kościuk Karol Kregler, oraz agenci policyjni Jan Don, Jan Pacana i kapral polic. Jan Kajdan nie zeznali nic ważnego. Odczytano potem szereg zeznań świadków słuchanych w śledztwie i na tem odroczono rozprawę do piątku 10 rano.

= **Zaginione plany.** Rada miejska w rezolucyi budżetowej wezwała magistrat, ażeby do trzech miesięcy przedłożył wynik dochodzeń w sprawie zaginionych planów rekonstrukcyi gmachu ratuszowego. Badania prowadzono jeszcze i przed ową rezolucyą, lecz wynik po dziś dzień nie jest zadowalający. Stwierdzono, że tak referent sekcyi finansowej dr. Dulęba, jak i referent sekcyi technicznej p. Janowski, odbiór w księdze doręczeń (tzw. „filurze“) potwierdzili. Chyba więc plany zginęły w drodze od referentów do ratusza. Zresztą wszelki ślad zaginął. Plany te, które miały być dopiero podstawą do planów szczegółowych, kosztowały około 5 000 koron.

= **Drohowyżanie we Lwowie.** Dziś przybyła do naszego miasta wycieczka wychowanków zakładu hrohowyskiego w liczbie 67 chłopaków, pod nadzorem nauczycieli i kierowników warsztatowych. Zwiedzają muzea, kościoły i pamiątki. Mają ze sobą dęte instrumenta, na których zorganizowani w doskonałą kapelę, dziarsko wygrywają marsze. Przed gmachami sejmowym i ratuszowym, jako też przed mieszkaniem kuratora zakładu drohowyskiego, br. Skarbka, odegrała ta kapela dziś przed południem wieniec melodyj narodowych. Chłopaki ubrani są czyściutko w sine płócienne mundurki i takież rogatywki.

= **Automaty z wodą w wagonach.** Od kilku dni funkcyonuje w jednym z wagonów III kl. w pociągu lokalnym Lwów-Rzeszów automat z wodą do picia. Za wrzuceniem 2 hal. dostarcza on 1/5 litra czystej, zimnej wody do picia. Podróżny, który nie ma szklanki, otrzymać może za wrzuceniem 1 hal. papierowy kubek na wodę. Automat ten wynalazł O. Parnes, a wprowadzenie jego byłoby bardzo pożądane w interesie podróżujących III kl., którzy zwłaszcza w porze letniej nie znajdują kropli wody na ugaszenie pragnienia. Wprawdzie na niektórych stacyach podają wodę, lecz wodę tę donoszą niesystematycznie, a w porze nocnej brak jej zupełnie Automat z wodą więc, szczególnie dla chorych i dzieci, stanowić może prawdziwe dobrodziejstwo. Dyrektorowi p. Wierzbickiemu należy się wdzięczność, że nowość tę, nieznaną na żadnej kolei, u nas wprowadza.

Kronika krajowa.

Zmiana nazwiska Namiestnictwo udzieliło panu Janowi Gałysa, c. k. poborcy cłowemu w Kozaczówce pozwolenia na zmianę nazwiska na Gałyński.

Z Zakopanego donoszą: Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem odbyło się onegdaj popołudniu w sali hotelu turystów. Przewodniczący ordynat hr. Adam Krasiński poświęcił na wstępie serdeczne wspomnienie pamięci zmarłego zasłużonego członka rady nadzorczej dr. Władysława Florkiewicza.

Dyr. dr Kazimierz Dłuski przedłożył bilans za rok ubiegły, wykazujący przyrost kapitału akcyjnego o kwotę 147.000 koron. Zgromadzenie na wniosek komisyi rewizyjnej uchwaliło jednogłośnie absolutoryum dla dyrekcyi z rachunków za rok ubiegły. Również dyr. dr. Dłuski złożył sprawozdanie ze stanu robót około sanatoryum. Urządzenie zakładu jest na ukończeniu, a otwarcie nastąpi niezawodnie dnia 1 listopada br Zebranie wyraziło gorące podziękowanie hr. Adamowi Krasińskiemu, hr. Konstantemu Potockiemu, oraz Paderewskiemu za to, że dzięki ich poparciu i zabiegom stanąć mogło sanatoryum w Zakopanem. Osobno na wniosek przewodniczącego wyrażono podziękowanie dyrektorowi Dłuskiemu za jego niezmordowaną fachową pracę około budowy i urządzenia zakładu. Zgromadzenie upoważniło radę nadzorczą do zaproszenia komisyi lekarskiej celem zbadania sanatoryum i jego urządzeń pod względem hygienicznym i sanitarnym; oprócz tego wybrało specyalną komisyę kolaudacyjną dla odebrania budynku i ostatecznego skontrolowania rachunków. W skład tej komisyi weszli: pp. Wandalin Beringer, Bronisław Krause, Mieczysław Sędzimir i Adam Uznański.

Członkiem rady nadzorczej w miejsce śp dr. Florkiewicza wybrano przez aklamacyę prof. dr. Kostaneckiego z Krakowa. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Mieczysława Sędzimira, Karola Deikego i Stanisława Pietraszkiewicza; jako zastępcę p. Michała Majewskiego. Na podstawie referatu doradcy prawnego p. dr. Franciszka Paszkowskiego uchwalono kilka formalnych zmian statutu.

Wreszcie na wniosek dyrektora dr. Dłuskiego wyrażono podziękowanie p. architektowi Prausowi za zbudowanie gmachu, zaś p. dyrektorowi Tomickiemu ze Lwowa za znakomite urządzenie elektrycznego centralnego ogrzewania, wodociągów itd.

Morderstwo w Zagórzu. Magdalenę Kozłównę, 35-cio letnią niewiastę, znaleziono powieszoną w stodole jej szwagra, gdzie zazwyczaj sypiała. Gdy we wsi nie było tajnem, że pozostawała ona w bliższej znajomości z Janem Porębskim, parobkiem dworskim, i gdy Prębski, wypierając się wszelkich stosunków ze zmarłą, groził jej na pewien czas przedtem, padło nań podejrzenie, że jest sprawcą śmierci Kozłównej niemal w przeddzień chwili, w której byłby musiał ponosić odpowiedzialność z powodu swej znajomości z ofiarą. Porębski uwięziony przyznał się już do czynu. Na miejsce zbrodni wydelegowano komisyę z Krakowa.

Synod dyecezyalny w Przemyślu. O dotychczasowym przebiegu obrad synodu dyecezyalnego w Przemyślu, obradującego tam od wtorku pod przewodnictwem ks. biskupa Pelczara, czytamy w *Echu przemyskiem*: Nie chcemy uprzedzać uchwał synodu, które wkrótce będą ogłoszone publicznie, podajemy tylko do wiadomości, że jest ich dużo, pełnych ducha apostolskiego, zrozumienia potrzeb społecznych, miłości ojczyzny i wyrażamy przekonanie, że owoce tej zbożnej pracy będą bardzo obfite. Dziś obrady synodu są od wtorku w pełnym toku, nie długo, bo w piątek zakończą się uroczystem „Te Deum“. Nawał pracy jest ogromny, aby był należycie przedyskutowany przez członków synodu, do którego są powołani proboszczowie, przełożeni klasztorów, doktorowie teologii i profesorowie szkół, jest staraniem naszego arcypasterza. Tematy, wypracowane przez referentów, podzielone na tytuły, odczytują w kościele OO. Franciszkanów wyznaczeni lektorzy. Po przeczytaniu tematu następuje dyskusya, poprawki i końcowe przemówienie ks. biskupa. Ze zapałem, wzbudzającym podziw, z ujmującą grzecznością, z pobłażliwością ojcowską przemawia i odpowiada ks. arcypasterz i z dziwną trafnością i rozumieniem rzeczy rozstrzyga wątpliwości. Takiej pracy Bóg błogosławić musi. Synod zrobi w sprawach najważniejszych to, co do jego kompetencyi należy, ludzie dobrej woli i katolickich przekonań będą tę pracę szanowali i poddadzą się jej uchwałom chętnie, bez krótkowidzenia. W jedności tej z duchowieństwem nasza siła, której nie pokonają ani protestancko-germańskie mowy malborskie ani krwawe razy rosyjskiego knuta. Tej jedności w wierze i dobrze zrozumiałej miłości ojczyzny nie zmoże żadna burza społecznego przewrotu.

*

— Czy pan uważa zaręczenie się w piątek za zły prognostyk?

— Niewątpliwie! Dla czego piątek miałby być wyjątkiem.

Zmarli.

W Wiedniu umarł Józef Dymiński adjunkt kancelaryi parlamentarnej.

Dnia 19 czerwca zmarł w Botuszanach w Rumunii jeden z nielicznych już weteranów z r. 1863 rotmistrz wojsk polskich Kornel Demokowicz Dobrzański Jako 17 letni młodzieniec opuścił dom rodzicielski i udał się do Włoch, gdzie wstąpił jako elew do szkoły wojskowej w Cuneo (komendantem tej szkoły wojsk. polskiej był pułkownik A. Fiałkowski). Stąd po wybuchu powstania 1863 podążył śp. Dobrzański na plac boju, walczył już jako oficer pod generałami Langewiczem, Czapskim, nareszcie brał udział pod Wysockim i Horodyskim w nieszczęsnej wyprawy na Radziwiłów. Po upadku powstania wstąpił do służby rządowej w Rumunii, gdzie zajmywał stanowisko notaryusza przy trybunale w Botuszanach. Zostawił żonę i ośmioro dzieci, po większej części niezabezpieczonych na przyszłość. Wszyscy, którzy go znali, szanowali i poważali jego znacny charakter.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 20 sierpnia 1902 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +16·6, Tarnopol —·— Lwów +16·8, Skole —·—, Przemyśl +18·0, Tarnów +20·4, Nowy Zagórz —·—, Kraków +17·4, Praga +18·3, Wiedeń +18·0, Semmering +21·2, Budapeszt —·—, Ischl +18·0, Riva +17·3, Tryest +25 o Celzjusza.

MAŁY FEJLETON.

Przeklęty brylant.

Lord Enfielston z uczuciem wstrętu i zarazem z przyjemnością patrzał na stojącego u progu obdartego, tęgiego chłopa.

— Wychodzicie prosto z więzienia? — zapytał lord.

— Tak, milordzie. Właściwie... to ja, niewinnie zostałem wmięszany w tę historyę. Słowo honoru. Zupełnie niewinnie.

— Dobrze, dobrze, to mi wszystko jedno! Odsiedzieliście pięć lat za kradzież, tak? Mów przyjacielu otwarcie.

— Tak odparł obdartus. — Tak stoi na papierze, który mi dał do milorda dyrektor więzienia. Ale, proszę pana, na co ja panu jestem potrzebny? Niech mi milord da szylinga, czy dwa i puści.

Lord pokręcił głową.

— Nie, bracie! Nie puszczę cię. Umyślnie prosiłem o przysłanie mi człowieka, karanego za złodziejstwo. Dlaczego? To moja rzecz. Chcę mieć takiego człowieka za służącego. Dyrektor przysłał cię, więc cię wezmę na próbę. Pensyi otrzymasz dwa funty szterlingów na miesiąc. Zgoda?

Były złodziej patrzał na lorda, jak na waryata, wreszcie począł mówić:

— Czy zgoda? Czy ja chcę? Ależ błagam, milordzie. Na ulicy zimno, ciemno, nie ma co w gębę włożyć... Ach, szlachetny panie, zgadzam się i dziękuję.

Lord się uśmiechnął i przycisnął guzik dzwonka.

— Oto ten człowiek, o którym ci mówiłem, John — rzekł do wchodzącego lokaja. — Powiedz mu, co ma robić. Tymczasem niech codzień rano sprząta w bibliotece.

Nazajutrz rano eks-złodziej sprzątając w pokoju mieszczącym bibliotekę, słuchał nauk Johna

— Trzeba najprzód ścierać kurze, potem obcierać te wszystkie kosztowne drobiazgi. Dziwna rzecz, jak mój pan wierzy byle komu. Przecież w tym pokoju znajdują się bardzo drogie rzeczy. Ot naprzykład ten brylant, pod kloszem szklanym kosztuje trzy tysiące funtów!

Tu John pokazał nowemu słudze piękny brylant, wielkości dużego orzecha, leżący na czarnej, aksamitnej poduszeczce pod szklanym kloszem.

— Mój Boże! dziwił się nowo przyjęty lokaj — jak to można tak zostawiać takie drogie rzeczy! Co to za pokusa...

— E, ktoby go tam wziął... Przecież ty chyba przyjacielu nie masz chętki wziąć się znów do kradzieży?

— Niech mię dyabli wezmą, jeśli chcę... Niech sobie leży spokojnie... Ale...

Rzucił jeszcze raz nieśmiałe spojrzenie na brylant i czemprędzej począł ścierać kurz z książek w drugim końcu pokoju.

W dwa dni później lord Enfielston prowadził następującą rozmowę z najlepszym swym przyjacielem majorem.

— No i cóż? — pytał major. — Pozbyłeś go się już?

— Tymczasem nie jeszcze, ale już się na to zanosi...

— Nie możnaby wiedzieć, w jaki sposób?

— Ukradną go..

Major spojrzał zdziwiony.

— A cóż, może to najlepszy sposób, ale jak ty to urządzisz?

Lord uśmiechnął się znacząco.

— Dowiesz się, gdy będzie wszystko skończone. Wcześniej nie powiem ani słowa! Do widzenia! Może już sprawa będzie załatwiona, gdy wrócę do domu... Dziś już trzeci dzień...

— Jaki trzeci dzień? Czego?

— Nie rozumiesz nic. Zresztą później ci opowiem.

* * *

— Powiedzcie mi panowie — pytał w klubie młody Langham, który świeżo wszedł w „towarzystwo“ — co to za historya przywiązana jest do brylantu Enfielstona?

Mężczyźni, siedzący przed kominkiem, spojrzeli zdumieni na mówiącego.

— Jakto, nie wiesz pan nic o tym brylancie? — zapytał Middelston.

— Ten ssawiec nic nie wie — zauważył długi Barclay. — Opowiedz mu, majorze.

— Ale panie, pozwolę sobie zwrócić uwagę... — jąkał młody Langham.

— Siedź pan cicho, Langham! — przerwał major. — Nie wszczynaj pan kłótni z Balclayem, ale posłuchaj lepiej. Brylant Enfielstona jest kradziony. Taki zwykły los wielkich brylantów. Stryjeczny dziad Enfielstona, pułkownik Enfielston przywiózł go z Indyi i dopiero później się dowiedział, że stał się posiadaczem fatalnego, nieszczęśliwego kamienia: Brylant ten przynosi nieszczęście każdemu, kto go posiada. Tak przynajmniej objaśniono pułkownika w Indyach. I rzeczywiście, z trzech Enfielstonów, w których posiadaniu dotąd się znajdował, żaden nie umarł śmiercią naturalną. Pułkownik skręcił kark na polowaniu; brata jego zastrzelono z zasadzki, syn, a stryj naszego Enfielstona, z trwogi przed nieszczęściem, postradał rozum i sam sobie życie odebrał

— To nie do uwierzenia! Dlaczegoż nie podaruje kamienia komukolwiek?

— Brawo chłopcze! Twój spryt zaszczyt ci przynosi. Ale w tem właśnie rzecz, że nie można go ani podarować, ani wyrzucić, gdyż wtedy klątwa spada jeszcze straszniejsza. Wraz z tym klejnotem rodzinnym każdy członek rodziny odziedzicza skłonność do obłąkania, i nasz Enfielston, który ma zamiar wkrótce się ożenić, nie jest w stanie otrząsnąć się z tego przesądu. I zresztą jego narzeczona nie chce wyjść za niego, dopóki on nie pozbędzie się brylantu.

— Więc co będzie? — zapytał Langham.

— Czy ja wiem? Enfielston twierdzi, że mu go ukradną, ale niech mnie dyabli wezmą, jeżeli się znajdzie taki człowiek.

* * *

Człowiek taki się znalazł, ale zawiódł oczekiwanie Enfielstona. Nowy służący codziennie przybywał sam na sam z kosztownym brylantem; drzwi i okna otwarte były na rozcież, lecz były złodziej pełnił gorliwie swe obowiązki i kraść ani myślał.

Enfielston był w rozpaczy.

— Powinieneś zachęcić go do kradzieży, — mówił do Jhona — rozbudzić w nim apetyt...

— Postaram się — odparł lokaj.

Pewnego razu Enfielston z radością spostrzegł z po za portyery, że nowy służący podnosi klosz i z rozkoszą głaszcze błyszczący kamień

Lord schował się czemprędzej, aby mu nie przeszkodzić. Po upływie godziny zajrzał do biblioteki — brylant leżał na dawnem miejscu.

Nareszcie pewnej nocy Enfielston usłyszał ciche, skradające się kroki obok drzwi sypialni... ktoś wszedł do biblioteki... Nareszcie! Teraz schody skrzypią, złodziej już jest przy drzwiach wchodowych...

Nagle dał sie słyszeć krzyk, hałas i wołania na pomoc. Enfielston ze świecą w ręku pospieszył na miejsce wypadku.

Na podłodze leżał wierny John, a na jego piersiach, ściskając w ręku prawą, zaciśniętą pięść Johna, klęczał nowy lokaj, były złodziej.

— Co to jest? — zawołał zdumiony Enfielston

— Co jest? To ten łotr chciał skraść ten kamyczek, co kosztuje 3.000 funtów. Ten wierny, pański John! Ale ja dopilnowałem! Nie wszyscy złodzieje siedzą w więzieniu!

I uczciwy złodziej z tryumfującą miną gwałtem otworzył zaciśniętą pięść Johna. Z pomiędzy palców błysnął płomienny brylant.

— Jak mogłeś to zrobić? — zapytał pan z wyrzutem.

— Chciałem wziąć na siebie odpowiedzialność, aby tylko zadowolić pana — jęczał John — ale ten łotr...

Łotr uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Dowiodłem zatem, że się poprawiłem... Sto razy mógłbym skraść ten brylant, ale nigdybym się nie odważył okraść tego, co mnie wyciągnął z błota, co ze mnie zrobił człowieka...

Z brylantem w ręku skierował się ku bibliotece. Pan i poturbowany John szli za nim. Były złodziej położył z troskliwością kamień na aksamitnej poduszce, przykrył kloszem, mówiąc pieszczotliwie:

— Leż tu sobie spokojnie. O ile to odemnie zależeć będzie, nikt cię nie odbierze memu dobremu panu.

* * *

Na tem mogłaby się skończyć historya brylantu, ale możemy dodać epilog.

W klubie przez dwa tygodnie żartowano z Enfielstona i nieudanego zamachu, zawyrokowano, że w dwudziestym wieku nikt nie powinien wierzyć w przesądy.

Enfielston ożenił się, na złość brylantowi.

W trzy lata później major powrócił z podróży na około świata i spotkał na ulicy właściciela nieszczęśliwego brylantu.

— No i cóż? — zapytał z uśmiechem — klątwa ciebie nie dotknęła? Żyjesz i jesteś szczęśliwy..

Lord Enfielston westchnął ciężko.

— Jesteś kawalerem — odparł posępnie — więc nie masz pojęcia, jakie męczarnie są na świecie... Powiem ci tylko, że klątwa, przywiązana do brylantu, trwa w swej sile. Czuję to od trzech lat, to jest od chwili, w której się ożeniłem...

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe książki.** Aleksander Czołowski: „Najazd Tatarów na Lwów w 1695“. Z planem i dwoma portretami. Lwów. 1902 str. 47.

„Garść baśni ludu ruskiego“ ze wsi Nałuże w pow. trembowelskim. Zebrał Stanisław Zdziarski, Kraków. Nakładem Akademii umiejętności 1902 str. 22.

* **Odznaczenie Polaka.** P. Czesław B. Jankowski, znany artysta malarz, otrzymał w dniu 19 lipca br. na międzynarodowej wystawie połączo-

nych miast Aix i Marsylia wielką nagrodę (Grand prix), a więc najwyższe odznaczenie za obraz olejny, przedstawiający „Robotnika przy pracy", oraz 3 mniejsze obrazki. Współubiegających się o nagrodę było około 700 artystów, przeważnie Francuzów.

* „Fenicyanki" Eurypidesa przedstawiono w tych dniach na odrestaurowanej scenie starorzymskiego amfiteatru w Orange. Bardzo licznie zgromadzona publiczność nietylko miejscowa, ale i z Paryża, przyjęła utwór Eurypidesa z nadzwyczajnym entuzyazmem. Przekładu wierszem w 4 aktach dokonał p. Georgos Rivollet. Przekład ma być dobry, wiersz istotnie piękny, ale zanadto zmodernizowany w dykcyi. Bohaterowie Eurypidesa mówią tam zupełnie tak, jak bohaterowie Victora Hugo — jak twierdzi G. Larroumet, znany francuski krytyk. Jak wszystkie tragedye Europidesa i „Fenicyanki" w swym układzie nieco zawiłe, chaotyczne. Dwie równorzędne akcye rozgrywają się tu współcześnie, skutkiem czego uwaga słuchacza rozbija się, nie znajdując wyraźnej jedności w działaniu. Mimo te braki, mimo znanej wszystkim fabuły, dzieło wywołało wielkie wrażenie. Nie nużyły „długości" w niektórych scenach, nie męczyła retoryka niekiedy rozwlekła Eurypidesa. Pomiędzy osobistościami tragedyi a słuchaczami nawiązał się odrazu stosunek sympatyi żywej — niesłabnącej do końca przedstawienia. Przyczyna tego głównie w tem, jak wspomniany krytyk twierdzi, że bohaterowie Eurypidesa nie są jakimi półbogami — istotami nadludzkiemi w złem i cnót, czy zbrodni, jak u Sofoklesa, u Eschila, ale ludzie bardzo bliscy nam dzisiejszym, ludzie z charakterami, które jawią się wszędzie po przez wszystkie wieki historyi. Cierpienia ich i wyraz tych cierpień, namiętności i ich nieuwzględnianie — to Eurypides czerpane z głębi niezmiennej istoty ducha ludzkiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera.
W sobotę „Weronika", operetka w 3 aktach A. Messagera.
W niedzielę „Wesoła dwójka", operetka w 3 akt. Ziehrera.
W poniedziałek „Simplicius", operetka w 3 akt. Straussa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 sierpnia „Wesele" Wyspiańskiego.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek „Dziady" Mickiewicza.
We wtorek „Kordyan" Słowackiego.
W środę „Rewizor z Petersburga" Gogola.
We czwartek „Ksiądz Marek" Słowackiego.
W piątek „Tamten" Maskoffa.
W sobotę „Sen srebrny Salomei" Słowackiego.
W niedzielę „Krzyżacy", przeróbka Walewskiego z powieści Sienkiewicza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Namiestnictwo odebrało p. Jakóbowi Wiśniowskiemu, właścicielowi składu aptecznego na Stradomiu, na jeden rok prawa prowadzenia drogueryi, a to z powodu wielkiego nieporządku, jaki znaleziono w tym składzie podczas rewizyi komisyi sanitarnej.

— W sądzie krajowym karnym rozpoczęła się rozprawa karna przeciw 34 gospodarzom rolnym z gminy Jaworzno o zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną przez to, że w maju br. podczas akcyi, zmierzającej do założenia stacyi doświadczalnej wystąpili przeciwko komisyi, wzbraniając w sposób gwałtowny wszelkich robót i udaremniając czynność urzędową, zlecone tamtejszej władzy gminnej przez Wydział krajowy.

— Pięciu rezerwistów z 20 pułku piechoty, wycieńczonych pochodem od świtu, upadło wczoraj około południa na bruk na ul. Szpitalnej, w pobliżu teatru miejskiego. Żołnierzy tych pogotowie ratunkowe odwiozło do koszar arcyks. Rudolfa. Zauważyć należy, że w kilku punktach miasta widziano oddziały powracające z ćwiczeń, prawdopodobnie przechodzących siły żołnierzy, gdyż z wielkim wytężeniem utrzymywali się w szeregach. Było to około południa, w dzień niezwykle upalny. Wśród publiczności, przypatrującej się tu w spółczuciu wycieńczonym żołnierzom, podnosiły się słuszne głosy, że wyższe władze powinnyby ograniczać dla całego garnizonu godziny ćwiczeń w dni wyjątkowo skwarne.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Na wystawę jubileuszową Towarz. technicznego w Krakowie, która będzie trwała od 7 go do 20 września zapowiedziano liczny zjazd techników polskich z Poznańskiego. Wyjazd z punktu zbornego w Poznaniu 6 września. Dotychczas zgłosiło się do wyjazdu przeszło 500 techników. Technicy ci mają nawiązać stosunki techniczno przemysłowe z fabrykantami galicyjskimi, specyalnie lwowskimi. W tym celu projektowaną jest wycieczka gremialna do zakładów fabrycznych lwowskich.

O Morskie Oko.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Hradec d 21. sierpnia.

Proces rozpocznie się dziś losowaniem. czy arbiter austryacki dr. Tchorznicki, czy też arbiter węgierski Lehoczky, ma pierwszy przedłożyć swój referat. Każdy z referentów będzie mówił 5 do 6 dni; tak samo długo przemawiać będzie każdy z obrońców, którymi są dr. Balzer i Boelcs. Koreferenci dr. Korn i Labal będą prowadzili protokół obrad. Oprócz tego zamówiono stenograf w.

Według oznaczonego już między sędziami regulaminu, referenci przedstawią tylko stan rzeczy na podstawie aktów, wstrzymując się od wysnuwania wszelkich wniosków, co uczynią dopiero obrońcy.

Wiedeń 21 sierpnia.

N. W. Tagblatt donosi z Hradcu pod datą wczorajszą: Wczoraj przybyli do Hradcu wszyscy członkowie sądu rozjemczego z wyjątkiem superarbitra dr. Winklera i arbitra węgierskiego Lechockyego. Ci dwaj przybędą w nocy. Rozprawy rozpoczynają się dziś przed południem wylosowaniem referenta t. j. losem będzie postanowione, który referent austryacki czy węgierski najpierw będzie przemawiał. Każdy referent mówić będzie przez 5 lub 6 dni. Tak samo każdy z obrońców. Po ukończeniu postępowania dowodowego, które potrwa prawdopodobnie 4 tygodnie, uda się trybunał do Zakopanego i do Szmeksu, by przedsięwziąć naoczne oględziny spornego terytoryum. Następnie powróci cały sąd do Hradcu i ogłoszony będzie wyrok. Cała rozprawa potrwa ogółem około 6 tygodni.

Hradec 21 sierpnia.

Obrady trybunału rozjemczego w sprawie Morskiego Oka rozpoczęły się dzisiaj o godz. 10 rano w sali sędziów przysięgłych sądu krajowego. Przewodniczy superarbiter i prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego z Lozanny dr. Jan Winkler. Na ławie sędziów zasiadają prócz niego: austryacki sędzia rozjemczy, prezydent apelacyi we Lwowie Tchorznicki; korreferent, prokurator skarbu ze Lwowa dr. Wiktor Korn; obrońca prof. uniwersytetu Oswald Balcer; węgierski arbiter, prezydent królewskiego trybunału w Preszburgu Lechocky; korreferent, sędzia królewskiego sądu w Preszburgu Laban i obrońca, radca sekcyjny Boelcs.

Przewodniczący stwierdził komplet sądu rozjemczego i skład jego na podstawie austryackiej ustawy z 21 stycznia 1897. Na podstawie statutu sądu rozjemczego rozstrzyga się losem, który referent pierwszy zabiera głos. Los padł na referenta Węgier. P. Lechocky zaczyna tedy swój referat kreśląc historyę sporu. Rozprawie przysłuchuje się nieliczna publiczność; między innymi właściciel Zakopanego Zamoyski, zastępca tow. Tatrzańskiego Eliasz Radzikowski i poseł Kozłowski, prof. Gumplowicz z Hradcu. Rozprawa ma trwać 4 tygodnie.

Hradec 21 sierpnia. Przy pięknej pogodzie, już przed godziną 9 rano poczęto się zbierać w sali rozpraw trybunału przysięgłych w pałacu sprawiedliwości. — W sali słychać przeważnie język polski.

Z dziennikarzy polskich przybyli: dr. Rabski z Warszawy (*Kuryer warszawski*), Szymon Kwaszewski, Grzegorz Smólski, Aleksander Karcz, dr. Eliasz Radzikowski.

Przybyli z Polaków: hr. Zamoyski, posłowie dr. Kozłowski i dr. Bednarski, ten ostatni jako reprezentant Towarzystwa tatrzańskiego, adwokat dr. Celichowski z Poznania i w. i. W audytoryum znajduje się także profesor Uniwersytetu grackiego dr. Gumplowicz.

Hradec 21 sierpnia.

O godzinie pół do 2 rozprawę przerwano. Dalszy ciąg jutro o 9.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń d. 21 sierpnia. Stosownie do powziętych w Ischlu postanowień, podjęte zostaną pojutrze pomiędzy rządem austryackim a węgierskim, przy współudziale ministrów i referentów fachowych, narady w sprawie autonomicznej taryfy cłowej.

Od chwili swego powrotu do Wiednia dr. Koerber ma codziennie dłuższe konferencye z odnośnymi ministrami i referentami, na których ustalono sposób prowadzenia narad.

Z Ameryki południowej.

Nowy Jork d. 21. sierpnia. Kolumbijska rewolucyjna junta otrzymała doniesienie, iż wojsko rządowe w Aqua dulce w sile 3.000 żołnierzy z 6 generałami na czele i wielu armatami poddały się powstańcom, którzy skierowali swój marsz do Panamy.

Nowy Jork d. 21. sierpnia. *New Jork Herald* donosi z Willemstad pod datą wczorajszą: Niemcy, Anglia i Francya wspólnie zaprotestowały przeciwko blokadzie portów wenezuelskich. Wenezuela da jutro odpowiedź na ten protest.

Nowy Jork d. 21 sierpnia. Komendant okrętu „Machias" w raporcie swym do departamentu marynarki donosi, że wiadomości o walce koło Cap Haitien są znacznie przesadzone. Odbyła się tylko mała potyczka, w której padło dwóch ludzi.

Boerzy.

St. Helena 21 sierpnia. Biuro Reutera donosi: 997 Boerów, między nimi słynny jenerał Cronje z rodziną, odjechało dziś z powrotem do Afryki południowej.

Kapsztad 21 sierpnią. Zgromadzenie ustawodawcze przyjęło wczoraj bez dyskusyi adres do króla. W adresie tym powiedziano, że ludność dumną jest z tego, iż należy do państwa angielskiego i gotowa jest każdej chwili wystąpić w obronie całości tego państwa.

Kapsztad 21 sierpnia. Przy otwarciu parlamentu wygłosił przemówienie Millner, odczytując zarazem bill, mocą którego gubernator i inni interesowani mają być zwolnieni od odpowiedzialności za czynności, przedsięwzięte w czasie, gdy panowało prawo wojenne. Po przeprowadzeniu tego billu prawo wojenne zostanie zniesione. Inny znowu bill, zawiera upoważnienie do zniesienia pewnych ceł i podatków; kwestyę tę ma ostatecznie uregulować parlament. Trzeci bill zabrania immigracyi mieszkańców Azyi z wyjątkiem poddanych angielskich, oraz osób ubogich i tych, którzy zapadli na chorobę zakaźną. Gubernator zapowiedział następnie liczne projekty ustaw co do przeprowadzenia budowy linij kolejowych, innych robót publicznych i projekt przyczynienia się kolonij przylądka do funduszów na flotę sumą 50.000 funtów szterlingów.

Wieden d. 21. sierpnia. Z Poznania telegrafują do *Fremdenblattu*: Arcyksiąże Ferdynand Karol nie przybędzie do Poznania celem wzięcia udziału w tamtejszych uroczystościach z okazyi pobytu cesarza i cesarzowej, lecz wyłącznie na wielkie manewry. Przedstawicielem Austro-Węgier na tych manewrach będzie także podpułkownik hr. Stürgkh.

Wiedeń 21 sierpnia. Królowa hiszpańska z córką udała się przez Gmunden w podróż z powrotem do kraju.

Wiedeń 21 sierpnia. (Tel. pryw.). Małżonka prezydenta Vettera umarła.

Sofia 21 sierpnia. Prezydent ministrów Daneco udaje się dziś do Belgradu. Celem tej podróży są obrady ze serbskim prezydentem ministrów Vuicsem co do spraw wspolnych.

Rozmaitości.

Ω **Oberwanie się chmury**. Z Meranu telegrafują: Wskutek oberwania się chmury rzeka Mais wystąpiła z brzegów. Rozszalałe fale uderzyły na stojący nad lewym brzegiem zakład „Maismühle" i zburzyły go Prawie wszyscy znajdujący się w tym zakładzie goście zdołali uciec; pod gruzami walącego się domu zginęły tylko: doktorowa Schoepfowa z Lipska i ogrodniczka zakładowa. Z pod gruzów wydobyto obie nieżywe. Syn doktorowej i ośm pokojówek zakładu są ciężko ranieni.

Ω **Zgon w więzieniu** Adwokat wiedeński dr. Antoni Löw, o którego uwięzieniu pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia donieśliśmy wczoraj, umarł w więzieniu śledczem.

Ω **Cesarz Wilhelm a Amerykanie** W dzienniku buffaloskim *Polak w Ameryce* czytamy: Cesarz Wilhelm czuje się grubo na honorze swym skrzywdzony tem, iż wielu z Amerykanów, którym on w swej łasce monarszej przeznaczył ordery, nie przyjęli ich dziękując mu grzecznie ale stanowczo za względy. Najbardziej cesarza dotknęła odmowa majora miasta Nowego Jorku pana Seth Lowa, który w swym grzecznym liście odmownym zwraca uwagę Wilhelma na to, iż jest obywatelem wolnej rzeczypospolitej, a jako takiemu, nie przystoi odbierać monarszych odznak. Cesarz wyraził swój gniew i oburzenie na tę amerykańską dumę i bezczelność. Dotychczas kilku Niemców amerykańskich ordery przyjęło, reszta zaś prosiła cesarza, aby łaskawie zamiast orderów czerwonego orła lub cennych darów, ofiarował im fotografię z własnoręcznym podpisem. Gniewa go też niemało świadomość, iż podarek jego, posąg króla Fryderyka „wielkiego", który on Stanom Zjednoczonym ofiarował, został tak zimno przyjęty, a raczej nie przyjęty, bo obecnie nie ulega wątpliwości, iż gdyby statua do Ameryki nawet przybyła, znalazłaby pomieszczenie w muzeum Tak bowiem członkowie kongresu, jak i senatorzy w znacznej większości uważają za niezgodne z duchem republikańskim wolnej Ameryki, aby tu na tej ziemi Washingtona wystawić pomnik tyrana na modłę Fryderyka II.

Ω **Na biurku cara**. Z Petersburga donoszą do pism niemieckich: W otoczeniu cara panuje wielka trwoga. Gdy car przed kilku dniami wszedł do swej pracowni, ujrzał na swem biurku list, opatrzony pieczęcią z napisem: „Komitet centralny zjednoczonych stronnictw rewolucyjnych w Rosyi". Car przeraził się widokiem listu tego tak, że nie śmiał go otworzyć. Uczynił to dopiero przywołany natychmiast minister Plehwe. List był obszerny. Komitet rewolucyjny wzywa w nim cara, ażeby nałożył pęta samowoli i okrucieństwu swych satrapów. Zamachy na Sypiagina i na innych dygnitarzy powinny być dla niego przestrogą. Jeśli nie usłucha tej przestrogi, jeśli dalej pozwoli gnębić społeczeństwo rosyjskie, zemsta narodu zwróci się przeciwko niemu, a znajdzie przystęp do niego tak samo, jak list ten znalazł się na jego biurku. Car po przeczytaniu listu tego był bardzo wzburzony. Na co — rzekł do Plehwego — wyasygnowałem panu 10 milionów rubli na nadzwyczajne środki bezpieczeństwa, jeżeli kilku studentów w ten sposób wywodzi was w pole. Czyż nie lepiej studentom od razu powierzyć rządy? Wskutek tego zdarzenia wzmocniono straże w pałacu a mianowicie pomnożono liczbę tajnej policyi, mimo to panuje w kołach dworskich prawdziwa panika. Car skłania się podobno do reform. Ostatni zamach na Oboleńskiego wielkie sprawił na nim wrażenie. Ministrowie jednakże tłomaczą mu, że reformy liberalne byłyby zgubą Rosyi Zapewniają, że siłą stłumią ruch rewolucyjny.

Ω **Polski misyonarz w Afryce**. W Warszawie bawił w ostatnich dniach niezwykły gość. Był nim Rudolf Nowowiejski, student teologii, braciszek ze zgromadzenia misyjnego Ojców Białych. Jest on człowiekiem młodym, a już odbywał długie studya. Urodził się w Wartemborku w Warmii i tam uczęszczał do gimnazyum, później spędził cztery lata na studyach misyonarskich w Antwerpii, dwa lata u misyonarzy w Isondin we Francyi, rok w Monastyrze; pókniej kształcił się w Holandyi, to znowu przez półtora roku w Trewirze; w jesieni podąży młody teolog do St. Louis de Carthage w Tunisie, aby po ukończeniu nauk przywdziać suknie Białych Ojców francuskich i rozpocząć pracę misyonarską.

W zgromadzeniu tych Ojców, czysto francuskiem jest on jedynym Polakiem, ale jako poddany niemiecki, musi przyjąć obywatelstwo francuskie, bo Ojcowie Biali niemieckich poddanych do swego zgromadzenia nie przyjmują. Nowowiejski włada, oprócz języka polskiego, doskonale językami niemieckim, francuskim, arabskim i kissauhelskim Ojcowie Biali w Afryce przywdziewają strój biały arabski i turban czerwony — o powołaniu ich świadczy na zewnątrz tylko różaniec na szyi, gdyż zresztą, narażeni często na różne niebezpieczeństwa, noszą broń ze sobą, a władania nią uczą się w seminaryum w Kartaginie. Ojcowie biali niosą z zapałem światło nauki Chrystusa pomiędzy dzikich, składają nieraz w ofierze życie za prawdę i religię — a szerząc wiarę, niosą kulturę chrześcijańską i wpływ polityczny francuski do Afryki. I oto za to ich poświęcenie gabinet republikański ex-księdza p. Combes mści się na kongregacyach i zamyka szkoły, w których Siostry miłosierdzia uczyły moralności i poszanowania cnoty...

Ω **Sfałszowany list gończy**. Z Pragi donoszą, że redaktor praskiego organu policyjnego, Wejrik, który otrzymał przymusowy 6 tygodniowy urlop, pozbawiony został urzędu i otrzymał niższy urząd w innym wydziale. Naczelnik departamentu bezpieczeństwa, Olicz, który był odpowiedzialny za organ policyjny, miał zostać nadradcą, ale skutkiem owego listu gończego pominięto go, a na stanowisko nadradcy policyi pruskiej powołano radcę Zerboniego z Wiednia.

Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Aniwersytecie I p. Sala VIII. między 12-1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 21 sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 0·— do 0·—, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 0·— do 0·—, nowe 6·— do 6·25. owies obroczny got. 7·— do 7·50, na term. 5·— do 5·50, jęczmień nowy 4·75 do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak na term. 9·50 do 9·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·— do 5·25 hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·— do 5·25, stara 6·25 do 6·80, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czer. nowa 42·— do 48·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 18·— do 22·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·75 do 8·—.

Sprawozdanie targowe
lwow. Izby kupieckiej.

Pszenica prima 7·15 do 7·30, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 6·10 do 6·25, średnie 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 5·75 do 6·—, pastewny 0·— do 0·—, owies dworski 7·50 do 7·75, chłopski 0·— do 0.—, kukurudza prima 5·— do 5·25, średnia 0·— do 0·—. Nasiona olejne: rzepak zimowy 9·50 do 9·75, len 0·— do 0·—, siemie 9·— do 9·25, koniczyna czerw. prima 48· do 50·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 65·— do 70·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·— anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Nasiona strączkowe: groch do gotowania 8·— do 8·50, groch pastewny 0·— do 0·—, bobik koński 4·75 do 5·—, wyka 5·50 do 5·75, otręby 3·50 do 3·75, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—, spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku 36·— do 36·25, loco stacye Tarnopol-Brody 33·75 do 34·—, loco stacye Sokal-Jarosław 34·25 do 34·50, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 33·25 do 33·50, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów —·— do —·—.

Wiedeń dnia 21 sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7.— do 7·01, na wiosnę 7·33 do 7·35, żyto na jesień 6·28 do 6·30, na wiosnę 6·54 do 6·56, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·53 do 5·54, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·53 do 5·55, owies na jesień 5·73 do 5·74, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·70 do 10·80, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 21 sierpnia. Cukier (silnie) 17·45 do —·—. Nafta galicyjska 31 — do 33·70. Spirytus 39·80 do —·—.

Budapeszt dnia 21 sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·03 do 7·04, na październik 6·73 do 6·74, żyto na październik 5·91 do 5·92, na kwiecień 6·17 do 6·18, owies na październik 5·42 do 5·43, na kwiecień 5·70 do 5·71, kukurudza na sierpień 5·04 do 5·05, na maj 5·15 do 5·16, rzepak na sierpień 10·35 do 10·45.
Oferty umiarkowane.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: silniejsze.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Rozdanie robót na kolei Lwów-Sambor-Użok**. Roboty przy budowie kolei Lwów-Sambor-Użok rozdzielone zostały — jak z Wiednia prywatnie telegrafują — w następujący sposób: 9 los otrzymał Reininger, 10 i 11 Centner, 12 Bernstein, 13, 14, 15 i 16 Weiner, 17 i 20 Gwalbert Ziembicki.

Energiczne kroki, przeprowadzone przez radę miejską, izbę handlową i namiestnictwo odniosły pewien skutek, gdyż część budowy dostali przemysłowcy galicyjscy p. Reininger i inżynier Ziembicki. Inne losy niestety pozostały w rękach obcych.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń dnia 21 siepnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 5 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 683·—, węg. zakładu kred. 728·50, Anglobanku 274·—, Unionbanku 539·—, Banku dla krajów koronnych 418·—, Bankvereinu 454·—, Bodencreditu 928·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 718·50, kolei południowej 68·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 466·—, kolei północnej 5695, kolei czerniowieckiej 567·50, alpiny 396·50, Rima Muranya 498·—, praskiego towarz. żel. 1520.—, fabryk broni —·—, tureckie tytoniowe 301·50, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 100·05, węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·40, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·10, losy tureckie 111·25, marki 117·05, ruble 252·50.

Berlin d. 21 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż d. 21 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·80, Mąka 30·30.

Frankfurt d. 21 sierpnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 215·60 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 154·30, Laura 184·30.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Zaproszenie.

Wszystkich PP. wierzycieli firmy „Młyn parowy Marya Helena S. br. Brunickiego i Spółki we Lwowie" tudzież masy spadkowej śp. Seweryna br. Brunickiego zapraszamy na „zgromadzenie wierzycieli" w d. 22 bm. (piątek) o godz. 5 pop. do biura adwokackiego we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja l. 13 (w parterze na prawo).

Lwów d. 21 sierpnia 1902. 699

Dr. Natan Loewenstein Dr. Włodz Godlewski.

Okulista

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 21 sierpnia 1902 r. I. Ostrowski z Rosyi, Fr. Karwiński z Tarnopola, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, L. Lorsch z Stanisławowa, I. Goldberg z Grzymałowa, I. Lauterbach z Wiednia K. Niwicka z Bortnik, M. Delmar z Budapesztu, M. Lynay z Iglo.

2

Słów kilka o napoju miłosnym.

JEROME K. JEROME'A.

z cyklu

„Nowa garść myśli człowieka lekkomyślnego".

(Ciąg dalszy)

Z biegiem lat drogi bardziej kamieniste się stają, góry bardziej strome, wody mniej czyste, słońce mniej jasne, zima ostrzejsza, wichry bardziej przejmujące... Nawet pieśń, którą spiewa młódź dzisiejsza, nie dźwięczy taką radością życia i weselem, jak owa, którą śpiewałem ja i towarzysze moi. A oni, ci dzielni chłopcy, z głową gorącą, sercem szczerem, dłonią otwartą? Jedni się po świecie rozpierzchli, inni zobojętnieli, wystygli, pochylili się, przycichli. Ja jeden pozostałem bez zmiany. Tak, istotnie starzeje się świat.

A życie jest prawdziwym darem nieba! Używało się go też, używało swojego czasu z zapałem, ogniście, nieco za hałaśliwie może czasem, ale od czegóż młodość? Tak, tak, lata płyną, jak woda, a dokoła wiecznie ta sama historya: uśmiechy, zalecanki, miłostki, miłości — i te nie miną nigdy! Miłość — wielkie słowo. W którejś z galeryj obrazów widziałem kiedyś wspaniały obraz, przedstawiający człowieka, wiszącego na krzyżu, wzniesionym na rozstaju. Nie męczennik to był, nie bohater, lecz cynik, zbrodniarz, morderca. Czytało się to jasno z twarzy, wykrzywionej okropnie skurczem przedśmiertnej agonji, lecz dyszącej nienawiścią bez granic; u stóp krzyża stała młoda kobieta: rękami obejmowała nogi łotra i usta do nich tuliła z wyrazem miłości bezmiernej na łzami zalanej twarzy. Sędzio przedwieczny! Setki ludzi dało świadectwo przeciw temu człowiekowi, przeklęto go, potępiono, ukrzyżowano, lecz tej nieszczęśliwej przemówić nie pozwolono. A ona oczyma kochającemi widziała w tym złoczyńcy strony dobre, cechy jasniejsze, których oczy świadków i sędziów, zaślepione zemstą, dostrzedz nie mogły. Sędzio Przedwieczny! przed Twoim trybunałem danym będzie głos tej niewieście i wyrok Twój ostateczny, sprawiedliwy, z pewnością brzmieć będzie inaczej.

Lecz wracam do rzeczy. Ja i tłum innych młodych mężczyzn, lubiących zażywać wczasu w popołudniowe godziny, w Hyde Parku śledzimy ciekawie przechodzące mimo kobiety. Do jednej się człek uśmiechnie, do drugiej przemówi, za inną pójdzie! Ileż się tu nawiązało znajomości, flirtów, a nawet małżeństw. Lubię tu spędzać czas wolny, a wówczas z rzeczywistem zaciekawieniem wpatruję się w te różowe twarze i błyszczące oczy... Cóż, kiedy ta przeklęta moc wyobraźni przenosi mnie zaraz do owych domków na przedmieściach londyńskich, do większych i mniejszych kamienic, a nawet w zacisze wiejskie.

I widzę te same pary, których miłosnej idylli jestem milczącym świadkiem. Te same twarze, lecz gdzie ognie w oczach? gdzie uśmiechy? Troski życia codziennego, niepokój, zawody już nałożyły swe piętno na te pobladłe twarze. Gorycz jest jakaś w ich wyrazie, niezadowolenie, niechęć. Z każdego słowa przegląda brak chęci podobania się sobie wzajemnie, znać żądanie usług i ofiar ciągłych...

Twarde są prawa Natury. Wprost oburzać mi się chce w obec sposobów, jakich używa dla osiągnięcia swego odwiecznego celu — przedłużenia gatunku.

Rośnijcie i mnóżcie się! Niech się zaludnia coraz bardziej i bardziej królestwo moje, niech się zaroi świat od istot ludzkich.

W tym to celu, Wszechmocna Pani, z prochu ziemi urabiasz mistrzowską dłonią jaśniejące uroków tysiącem piękne kobiety. Dajesz im więc oczy, gwiazdom podobne, usta, jak maliny, policzki, jak róże. I znęconego tych wdzięków skarbem, upojonego mężczyznę rzucasz do nóg tego cudu i oddajesz ich sobie wzajemnie, łączysz na zawsze, do śmierci. A gdy już klamka zapadła, gdy się ujęło tych dwoje za ręce tuląc się wzajem do serca przepełnionego, wówczas opuszczasz je zdradziecko i nie dbasz o to, że czyha na nie zgrzybiałość, że zmarszczki twarz im poryją, że łzy oczy przyćmią, że smutki wykrzywią wargi, że serca im stli, i sam zagaśnie ogień, któryś im własną ręką w piersiach rozpaliła.

Nie dbasz, że zwykły ludziom egoizm (którego, o ile im się zdawało, pozbyli się byli na zawsze) wypełznie nakształt żmii z samego dna ich duszy, i uczyni ich niewyrozumiałymi, obojętnymi, zimnymi egoistami.

Ty, Wszechmocna Pani, zrobiłaś swoje, wyswatałaś, połączyłaś, uniwersalna swatko, teściowo!

Co nas później czeka, ciche szczęście, czy głucha walka, to już do nas należy.

Myślę czasem, że usposobienie równe, humor pogodny mogą być nabywane zarówno jak i każda inna nauka. Bo proszę zważyć tylko. Jak w życiu społecznem, w stosunkach handlowych obejście się nasze jest uprzejme, jaki język ugrzeczniony! Z jak pogodnym uśmiechem przerzuca kupiec swoje towary przed okiem nabywcy! Z jakiem uszanowaniem pochyla się kancelista w ukłonie przed chlebodawcą swoim! Urzędnik w obec ministra, podwładny wobec pryncypała, czyż zapominają na chwilę o obowiązującej ich uprzejmości, o delikatnej wytworności form?

Więc tylko w domu, w rodzinie, w pożyciu małżeńskiem zdajemy się nie pamiętać o tem, co jest niezbędnem w stosunkach ze światem całym... Zdałaby się nam, oj zdała, szkoła, któraby wytworzyła w nas to, czego wieki całe wytworzyć dotąd nie mogły.

Ironio życia! Wydajemy tak dużo, pracujemy, tak ciężko; tak starnnnie napełniamy nasze kuferki, udając się w drogę życia we dwójkę. Tak umiejętnie dobieramy pasztety, majonesy, desery, tak zabiegliwie urządzamy wszystko, co stanowić może o powodzeniu i świetności tego święta życia, a oto zaniedbujemy rzecz najważniejszą: rzadko kto soli na starem nie zostawia mieszkaniu? Ślęczymy w biurach naszych, w kantorach, w sądownictwie, w urzędach, niewolniczo zginamy kark pod jarzmo ciężkich warunków codziennych, walczymy wytrwale o byt dla ukochanych, wyrzekamy się rozrywek, odsuwamy myśl o wypoczynku... Aż do śmiertelnego znużenia przepędzamy przy kuchennym ogniu najlepsze godziny dnia naszego, a odbieramy smak i wartość mozolnie przyprawionej uczcie, przez brak szczypty soli, brak uprzejmego uśmiechu, miłego wejrzenia, dobrego słowa...

Któż z nas nie zna typu żony gospodarnej? Zapracowana po łokcie, wstaje pierwsza, kładzie się ostatnia, aby tylko ład w domu utrzymać. Najlepsza zresztą pod słońcem kobieta: pełna zaparcia się siebie, obowiązkowa, czynna, choć nieco zgryźliwa. Dom jej świeci czystością ścian i okien, służba odznacza się wybornym tresunkiem, dzieci zadziwiają porządkiem w ubraniu, obiady nie mają równych, lecz nic tam oka nie nęci, nic nie zatrzymuje przybysza.

Dobra pani! dbasz tak bardzo o połysk swych stołów, stołków, porcelany i srebra, lecz najkosztowniejszy sprzęt w twem mieszkaniu z dniem każdym na świeżości traci i okrywa się kurzem! Spojrzyj na lustro i zobacz, jak ten sprzęt wygląda. Nie znać dawnej wykwintności form na nim, barwne obicie spłowiało przedwcześnie, znikł gdzieś blask nęcący oko. A przypomnij tylko dzień, gdy po raz pierwszy „On" go w tym domu umieścił. Przypomnij „Jego" ówczesną dumę i zachwyt!

Mniej pracy nad garnkami, rondlami, nieco jej więcej nad sobą! Trzeba się postarać o blask i połysk dawny! Obrus bez plamy i dywan bez skazy nie są jeszcze alfą i omegą życia rodzinnego. Gdzieś na dnie biurka pani spoczywają od lat kilku nietknięte „Jego" pierwsze listy. Zajrzyj dziś do nich, odczytaj je uważnie. One ci powiedzą dużo rzeczy słodkich, nawpół już zapomnianych, lecz nigdzie w nich niema wzmianki o smacznych kęskach, o lśniących garnkach, o rzeźniku, kucharce, praczce...

(Dokończenie nast.)

77

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

TOM DRUGI.

— Zaprowadziłem go do mego pokoju. Skoro tylko zostaliśmy sami, wyjął z kieszeni list zapieczętowany i powiedział te tylko słowa: „Od pana naczelnika policyi.“ Mam przyjemność i zaszczyt znania osobiście pana Feydau de Marville, lubię go bardzo, lecz mimo wszelkiej sympatyi, jaką się czuje do naczelnika policyi, nazwisko jego wygłoszone w formie urzędowej, przez usta człowieka nędznie ubranego, zawsze niemiłe sprawia wrażenie. Mimowoli dreszcz przenika człowieka. Wziąłem list, odpieczętowałem i przeczytałem. Okrzyk zadziwienia wyrwał się z mej piersi.

— Cóż oznajmiał list naczelnika mojej policyi? — spytał król.

— List ten wzywał mnie, abym się natychmiast udał do pałacu naczelnika w interesie niecierpiącym zwłoki. Powóz czekał na dole. Pojechałem. Przybywszy do pałacu, zastałem pana de Marville w przepysznym humorze. Opowiedział mi, że udało mu się przyaresztować bardzo ważną osobistość. Spojrzałem na niego zdziwiony, nie mogąc sobie wytłumaczyć, po co tu przybyłem. Uśmiechnął się zgadując moje myśli:

— „Potrzebuję cię kochany opacie“ — rzekł do mnie.

— „W jakim celu?“ — spytałem niespokojnie, bo nie lubię być wmieszanym w tajemnicze sprawy policyi.

— „Idzie tu właśnie o nowo przyaresztowanego“ — odpowiedział naczelnik.

— „Jakto?“ — spytałem podwójnie zaniepokojony.

— „Ten, którego przyaresztowałem w drodze do Paryża, jest lub mieni się być twoim krewnym, księże opacie“.

— „Moim krewnym!“ — zawołałem.

— „Tak“.

— „Mój wuj?“

— „Tak właśnie.“

— „I pan go przyaresztowałeś?

— „Tak“.

Zgłupiałem.

— „Przyaresztowałeś pan mego wuja, księdza des Rosniers de Saint-Ange kanonika i dziekana kapituły brukselskiej?“ — zawołałem powtórnie.

— „Tak, przyaresztowałem go, to jest tego, który nazwisko i tytuł ten nosi“ — odrzekł naczelnik policyi.

— „Ależ z jakiego powodu?“

— „Ponieważ ukradł i jedno i drugie.“

— „Mój wuj ukradł własne nazwisko i własny tytuł?“

— „Przeciwnie“.

— „O kimże pan mówisz?“ — zawołałem przerażony.

— „O tym, ktory zabił księdza des Rosniers de Saint-Ange i ktory go ograbił z nazwiska i tytułu“.

— „A! mój Boże! — zawołałem. Mój wuj umarł!“

— Legalne wzruszenie spadkobiercy — wtrącił z uśmiechem Richelieu.

Bernis opowiadał dalej.

— „Od ilu lat nie widziałeś ksiądz swego wuja?“ — spytał mnie pan Feydau de Marville.

— „Dwadzieścia kilka co najmniej“ — odpowiedziałem. — Byłem wówczas młodziutkim chłopcem.

— „Nie widziałeś go od tej pory wcale?“

— „Nie. Pisywaliśmy do siebie: nie widziałem go jednak od czasu, jak opuścił Francyę udając się do Brukselli. Jest temu około lat dwudziestu“.

— „Czy przypominasz sobie ksiądz opat jego twarz?“

— „Nic a nic.“

Pan Feydau był bardzo niezadowolony.

— „W takim razie nie mógłbyś poznać swego wuja i stwierdzić tożsamość jego osoby?“ — spytał mnie niespokojnie.

— „Nie“ — odpowiedziałem, wyraz jego twarzy zatarł się całkowicie w mojej pamięci.

— „W takim razie, księże opacie, żałuję mocno, żem cię trudził. Nie będziesz mógł oddać mi przysługi, której od ciebie chciałem zażądać“.

— „Chciałbym jednak otrzymać wyjaśnienie co do osoby mego wuja“.

— „Ten człowiek nie jest twoim wujem.“

— „Doprawdy?“

— „Prawdziwy kanonik został zamordowany przez rozbójnika, który przybrał jego nazwisko i tytuł, a chcąc się ukryć przedemną, zamierzał nosić to nazwisko w Paryżu“.

— „Ależ on pisał do mnie, że przybywa!“

— „Oczywiście. Wszakże utrzymujesz księże opacie, że nie poznałbyś go wcale. Skorzystałby z tego, aby lepiej oszukiwać“.

— „Miłosierny Boże!“ — zawołałen rozpaczliwie.

Ufając następnie w przyjaźń pana de Marville..

— „Jak się nazywa ten rozbójnik? — spytałem“.

— „Mogę powiedzieć, bo nazwisko to jest znane powszechnie. Nazywa się Poulailler“.

— Poulailler! — powtórzył król zdziwiony. — Feydau przyaresztował Poulaillera?

— Tak królu! — odrzekł Bernis.

— Kiedy?

— Wczoraj wieczor.

— A ja nic o tem nie wiem!

— Bez wątpienia, przybędzie dzisiaj naczelnik policyi do Choisy.

Słysząc nazwisko: Poulailler! Dage cofnął się przerażony.

— Ten, który chciał zamordować Sabinę, moją córkę — szepnął trwożliwie.

Tavanne stał obok niego.

— Zamilcz! — rzekł ostro.

Na wiadomość przyaresztowania słynnego rozbójnika wszyscy spojrzeli po sobie.

— Poulailler przyaresztowany! — zawołał król. — O! jak mnie to cieszy!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stroża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezo
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa.
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretha, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi. Karlsbadu), Lubaczowa Sambora, Chyrowa, Sanoka. Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaja bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.